

POLSKA ZACHODNIA

Dziś 12 stron
Dziś dodatek rolniczy.

Dziś 12 stron
Dziś dodatek „Gustlik”.

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich.

Telefon 16-98.
Telefon redakcji nocnej 4-26.
Konto P. K. O. 303551.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Jagiellońska 5.

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Abonament miesięczny: przez pocztę oraz w Administracji 3 złote z doręczeniem do domu przez pocztę.

Sprawa litewska będzie centralnem zagadnieniem obrad Ligi Narodów.

Paryż, 25. 8. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów Briand wygłosił exposé o sytuacji w polityce granicznej, w którym m. in. omówił znaczenie i przebieg uroczystych ceremonii paryskich, dotyczących podpisania paktu Kelloga. W sprawozdaniu Brianda o przyszłej sesji genewskiej figurował jako punkt centralny spór polsko-litewski. Briand oświadczył, że w Genewie nie ma zamiaru wdawać się w żadne rozmowy z niemieckimi dyplomatami co do opróżnienia Nadrenii i że wobec tego kwestia litewska będzie centralnem zagadnieniem obrad Ligi Narodów i poszczególnych ministrów poza posiedzeniami plenarnymi.

Rada ministrów po wysłuchaniu referatu Brianda odnowiła pełnomocnictwa dla delegacji francuskiej do Ligi Narodów. Reszta posiedzenia była poświęcona sprawom administracyjnym i kolonialnym.

Wykoleiły się trzy wagony na stacji Konojady.

Warszawa, 25. 8. (AW.) Wczoraj w nocy na stacji Konojady na linii kolejowej Grudziądz — Litwa wykoleiły się trzy ostatnie wagony osobowe pociągu pocztowego, zjadającego z Gdańska przez Litwę do Warszawy, wskutek zacementowania o parowóz pociągu osobowego, stojącego na stacji. 15 osób doznało lekkich obrażeń. Pociąg pocztowy po doczepieniu 3 nowych wagonów udał się w dalszą drogę z trzechgodzinnym opóźnieniem.

Określ polski ratuje pasażerów parowca gdańskiego.

Warszawa, 25. 8. (AW.) Parowiec pasażerski „Paul Benecet”, należący do niemieckiego towarzystwa okretowego „Weichsel” w Gdańsku, napotkał w drodze powrotnej do Gdańska na tak silny wicher, że wskutek uszkodzenia steru musiał zarzucić kotwicę i poddać się bezwładnie falom. Przejeżdżający obok parowiec polski „Gdańsk” przewiózł pasażerów uszkodzonego parowca do Sopotu. Przybyły z Gdańska holownik zaciągnął uszkodzony okręt do doku.

Min. Staniewicz w Warszawie.

Warszawa, 25. 8. (AW.) Dziś przybędzie do Warszawy minister Staniewicz celem załatwienia spraw bieżących. W niedziele minister weźmie udział w dożynkach w Spale, poczem wyjedzie na dalszy urlop.

Dom gry w Kłajpedzie.

Gdańsk, 25. 8. (AW.) W Kłajpedzie konsorcjum złożone z Rumuna, Francuza i obywatela kowieńskiego uzyskało pozwolenie na urządzenie domu gry. Izby przemysłowo-handlowa, rolno, stowarzyszenie importerów i inne organizacje zwróciły się do władz by odebrano temu konsorcjum koncesję na dom gry. Dom ten przynosi w dzień powszedni 2 tys. litów, a święta 7-8 tys. litów czystego zysku. Protest tych organizacji osiągnął prawdopodobnie skutek.

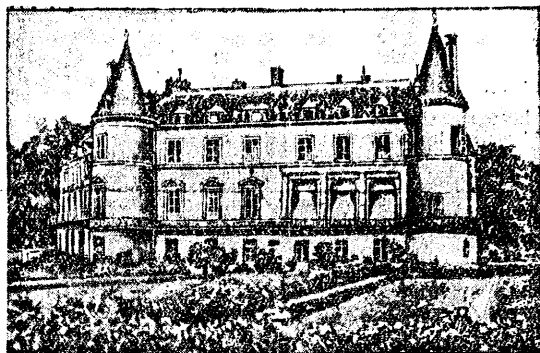
Kancelarz Müller nie ma wprowadzić uchwały, pojedzie jednak do Genewy, by poruszyć sprawę Nadrenii...

Berlin, 25. 8. (Pat.) Jak wiadomo, minister Stresemann do Genewy nie poje-

dzie. Prasa berlińska żywo omawia kwestję zastępstwa min. Stresemanna. I tak „Vossische Zeitung” twierdzi, że kierownictwo delegacji niemieckiej do Genewy zasadniczo obejmie kanclerz Müller, który już w czasie pierwszej cho-

roby ministra Stresemanna byłby jednocześnie kierownikiem polityki zagranicznej, a w chwili obecnej również jest nie tylko kanclerzem, ale i zastępcą ministra spraw zagranicznych. Główna trudność stanowi kwestia, że kanclerz Rzeszy nie ma ochoty (!) ani też nie ma czasu na opuszczenie Berlina. Wobec tego dziennik przypuszcza, że kanclerz obejmie oficjalnie przewodnictwo, jednakże od razu do Genewy nie pojedzie, a powierzy reprezentowanie Niemiec w Lidze Narodów podsekretarzowi stanu von Schubertowi sam zaś uda się do Genewy na właściwą sesję plenarną Zgromadzenia Ligi i to na czas krótki, aby przeprowadzić tam rokowania w sprawie Nadrenii.

Przyjdzie w zamku Rambouillet.



Paryż, 25. 8. (Pat.) Prezydent Doumergue zaprosił pełnomocników państw będących sygnatariuszami paktu do przybycia w dniu 28 sierpnia do Rambouillet gdzie wyda na ich cześć śniadanie. W

śniadaniu tem wezmą udział członkowie rządu oraz wiele wybitnych osobistości. (Zamek ten zbudował Ludwik XVI. w miasteczku Rambouillet, leżącym na południowy zachód od Paryża.)

Wczoraj wrócił p. premier Bartel.

Warszawa, 25. 8. (Pat.) Dnia 24 bm. o godz. 22,40 przybył pociągiem paryskim do Warszawy prezes Rady Ministrów prof. Kaz. Bartel wraz z małżonką. Na dworcu powitał p. premiera członkowie gabinetu z zastępcą prezesa Rady Ministrów minist. Skarbu Czechowiczem, ministrem Zaleskim i min. Kühnem na czele, członkowie korpusu urzędniczego. W 10 minut później pospiesznym pociągiem gdańskim udał się do Paryża p. minister Spraw Zagranicznych August Zaleski, żegnany przez wymienione wyżej osoby z prezesa Rady Ministrów prof. Bartlem na czele.

Warszawa, 25. 8. (AW.) Wczoraj pociągiem paryskim przyjechał do Warszawy premier Bartel. W związku z jego przyjazdem należy spodziewać się zwolania w ciągu 10 dni rady ministrów poświęconej załatwieniu całego szeregu spraw. Poza sprawami administracyjnymi pierwsze posiedzenie rady ministrów poświęcone będzie podpisanie umowy z koncernem Harrimana oraz sprawom personalnym.

Polska fundamentem pokoju w Europie.

Paryż, 25. 8. (Tel. wł.) W najnowszym numerze „Revue Hebdomadaire” prof. Bardoux omawia zmianę na stanowisku angielskiego ambasadora w Paryżu. Przyczem oświadcza, że sir William Tyrrell należy do tych wybitnych dyplomatów angielskich, którzy razem z wpływowymi sferami francuskimi interesują się w niezwykły wybitny sposób Polską. Siła militarna, przemysłowa i gospodar-

cza powinna, zdaniem Tyrella, wzrastać stale, gdyż Polska jest fundamentem pokoju w Europie. Autor dalej stwierdza, że angielski ambasador w Paryżu był tym czynnikiem, który w r. 1919 przyczynił się do rozwiązania kwestii górnośląskiej w sensie przychylnym dla Polski, przez co rozgniewał bardzo ówczesnego premiera angielskiego, Lloyd George'a.

Wyprawa do bieguna południowego wyrusza dziś.

Wiedeń, 25. 8. (Pat.) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że ekspedycja Byrda wyruszy do południowego bieguna dziś. Ekspedycja składa się z 3 osób. Narazie ekspedycja ta wyruszy

na pokładzie parowca „City Of New York”, który wyjeżdża do Nowej Zelandii, stamtąd zaś Byrd wyruszy w dalszą drogę do bieguna południowego.

Kellog w Paryżu.

Paryż, 25. 8. (Pat.) Kellog i Macencie King przybyli tu wczoraj o godz. 10.15.

Paryż przygotowuje się.

Paryż, 25. 8. (Pat.) W związku z uroczystością podpisania paktu, potęgującego wojnę, rozprezyl się tu już przygotowania celem udekorowania i iluminowania gmachów rządowych i prywatnych.

Kellog u Brianda.

Paryż, 25. 8. (Pat.) Wczoraj po południu Kellog złożył wizytę Briandowi. Dziś zaś zamierza przyjąć dziennikarzy. Premier kanadyjski pozostanie w Europie do czasu utworzenia poselstwa kanadyjskiego we Francji, która ma nastąpić w końcu września. Premier kanadyjski oświadczył w związku z tą sprawą, że nie chodzi tu o żadne tendencje separatystyczne, lecz o szczerą chęć jaknajściślejszej współpracy z Anglią. Premier kanadyjski dodał w końcu, że kraj jego wszedł obecnie w okres nader pomyślny.

Kelloga interesuje tylko pakt Kelloga.

Paryż, 25. 8. (AW.) Sekretarz stanu Kellog oświadczył ponownie przy swoim przyjeździe do Le Havre, że przybył do Europy tylko w celu podpisania paktu przeciwojennego i nie będzie odbywał żadnych konferencji politycznych.

Oszukańcze manipulacje bankierskie w Niemczech.

Berlin, 25. 8. (Tel. wł.) Wielka afery oszukańcza z papierami niemieckiej pożyczki wojennej weszła wskutek wyników śledztwa na nową tory, a mianowicie wczoraj aresztowano 2 dyktatorów banku w Düsseldorfie i odstawiono ich do berlińskiego więzienia w Moabit. Z zeznań przesłuchanych w toku dochodzenia świadków wynika, że posądzany już oddawna o udział w tych oszukańczych manipulacjach Hugo Stinnes (mimo faktycznie sfinansował tę spółkę, która usiłowała przez fałszywe zgłoszenia pożyczkowe narażać skarbu państwa na wielomilionowe straty. Stinnes wyjechał tuż po aresztowaniu sekretarza swego Waldowa — głównego figury tej całej afery — nagłe zagranicę, a obecnie obiecuje rychły powrót, którego władze śledcze oczekują z niecierpliwością, chcąc poddać go dokładnemu zbadaniu.

Regionalizm.

W listopadzie br. Polska obchodzić będzie dziesięciolecie rocznice swego Odrodzenia, jako Państwo Wolne i Niepodległe. W rocznicę tę na terenie całej Polski odbędą się radosne obchody i uroczystości, w których brać będzie udział cały Naród Polski, kładąc w tym uroczystym dniu o dzielących go w codziennym szarzem życia różnicach społecznych czy politycznych.

Jednak prócz uroczystości i obchodów, jakie poświęcimy rocznicy, winniśmy zrobić niejako bilans naszych wysiłków we wszystkich dziedzinach życia, obiektywnie i ze spokojem podsumować to, co zostało dokonane dla umocnienia podwalin i zagwarantowania rozwoju Odrodzonego Państwa oraz z drugiej strony otwarcie spojrzeć w oczy temu, co zostało zaniedbane i co wymaga wyjątkowej pracy wszystkich obywateli.

W miarę naszych sił będziemy się siarali na łamach „Polski Zachodniej” oświetlać bezstronnie najważniejsze dziedziny naszego życia i wyciągnąć odpowiednie praktyczne wskazania na przyszłość.

W niniejszym artykule chcemy omówić zagadnienie, które od niedawna stało się w Polsce bardzo aktualnym, a które, zdaniem naszym, winno się stać najpotężniejszym motorem gospodarczego i kulturalnego rozwoju Rzeczypospolitej. Zagadnieniem tym jest t. zw. „regionalizm”, prąd dążący do wprężenia wszystkich sił społecznych do pracy dla państwa, zharmonizowania ich wysiłków z wysiłkami organów państwowych, pobudzenia tętna życia kulturalnego i gospodarczego w najdalszych zakątkach i regionach naszego państwa, by dać im z jednej strony możliwość korzystania ze wszystkich współczesnych zdobyczy kultury i cywilizacji, a z drugiej strony, by czerpać z nich nową, zdrową siłę dla tworzenia nowego doświadczenia.

Ubiegłe dziesięć lat Niepodległego bytu ze zrozumiałych przyczyn przeszły pod znakiem wybitnej przewagi i hegemonii aparatu państwowego we wszystkich niemal dziedzinach życia. Wszelkie musieliszy budować od początku w tempie niesłychanie szybkim w obliczu pletzących się trudności od zewnątrz i wewnątrz, nie przeto dziwnego, że zadania te wzięć musiało na siebie przedewszystkiem państwo, gdyż tylko ono jedno rękami sprawnego i podległego mu aparatu mogło zbudować trwałe zręby gmachu Odrodzonej Ojczyzny. Dziś mamy już gmach ten zbudowany całkowicie, stojący na mocnych fundamentach, strzeżony od nieuczynliwych sąsiadów przez karną i bitną armię. Dużo jeszcze jest jednak do zrobienia, by gmach ten urządzić należycie wewnątrz, aby w nim wszystkim obywatelom dobrze było mieszkać. A w tej pracy społeczeństwo nie może już wszystkiego zwać na barki państwa, natomiast samo winno uławnić jaknajwiększą inicjatywę i wysiłek.

Nader rozległy obszar Rzeczypospolitej, bardzo nieraz odmienne warunki gospodarcze i kulturalne sprawiają, że aparat państwowy, mający zawsze tendencję do centralistycznego i schematycznego traktowania wszystkich zagadnień, nie może należycie wypełnić tych olbrzymich zadań, jakie we wszystkich dziedzinach spadają na barki współczesnego polskiego pokolenia. Czyte w dziedzinie oświaty, tak bardzo nas zaniedbanej i nisko w porównaniu z innymi krajami, stojącej, czy w dziedzinie zdrowotności i higieny społecznej, w dziedzinie rozbudowy naszych miast i osiedli, budowy nowoczesnych środków komunikacji, rozwoju kupiectwa i rzemiosła, podniesienia kultury rolnej i intensyfikacji rolnictwa, czy wreszcie w dziedzinie sztuki i kultury jest tyle do zrobienia na każdym skrawku naszego kraju, że pracy tej poddać może i ją wykonać jedynie twórczy wysiłek całego zorganizowanego społeczeństwa, należycie zharmonizowany z wysiłkami organów państwowych. Właśnie idea zorganizowanego wysiłku społecznego wespół i w harmonii z państwem, dla zaspokojenia potrzeb poszczególnych dzielnic i regionów kraju służy regionalizm.

Niemcy chcieliby wygrać Kelloga przeciwko Francji i Anglii.

Berlin, 25. 8. (Tel. wt.) Komentując sytuację międzynarodową, jaka powstała po wczorajszym ogłoszeniu komunikatu Fiasava o stanowisku zajętem przez francuską radę gabinetową, wobec kwestii ewakuacji Nadrenji oraz wyciągając wniosek z faktu, że m. in. Stresemann nie pojedzie do Genewy, stwierdza dzisiejsza nacjonalistyczna „Boersen Zeitung” na naczelnym miejscu, że konwencja morska Paryża i Londynu pociągnęła za sobą również i ścisłe porozumienie obu aliantów zachodnich w kwestii okupacyjnej.

Byłoby rzeczą próżną — zdaniem dziennika — gdyby Niemcy usiłowali przerwać właśnie w tem miejscu (w kwestii nadreńskiej) tamę francusko-angielską. Polityka Rzeszy musi obecnie poszukiwać nowych dróg, umożliwia-

jących jej dostosowanie się do nowego wstąpienia międzynarodowego.

Podróż min. Stresemanna do Paryża opłaci się jedynie w tym wypadku, jeżeli kierownik niemieckiej polityki zagranicznej zdoła nad Sekwaną nawlażyć nowy kontakt z amerykańskim sekretarzem stanu Kellogiem, który według wszelkich widocz. oznak śledzi sytuację, wywołaną przez francusko-angielską konwencję wojskową ze szczególną uwagą. Nowy ten kontakt z Ameryką powinien, według życzenia „Boersen Ztg.” przynieść Niemcom korzyści, równoważące znaczenie entente cordiale Paryża z Londynem.

Artykuł „Boersen Ztg.” odzwierciedla mniej więcej dokładnie nietyklo nastroje w kołach nacjonalistycznych, a i tendencje oficjalnej polityki zagranicznej Niemiec.

Litwa lęka się linii kolejowej Libawa-Romny.

Kowno, 25. 8. (Tel. wt.) Wczorajsze dzienniki litewskie rozpowszechniły wiadomość, jakoby rząd litewski nie chciał popierać rzekomo memoriału lotewskich przemysłowców, domagających się otwarcia kolei Libawa-Romny, przewidującej ułatwienie komunikacyjne pomiędzy Polską a Łotwą przez terytorium Litwy. Tymczasem nadeszły informacje z Łotwy, że w tej sprawie nie zapada żadna decyzja i że memoriał przemysłowców lotewskich zostanie niewątpliwie poparty.

„Lietuvos Aidas” omawiając sprawę memoriału lotewskiego twierdzi m. in. że memoriał ten ma być owocem pracy dyplomaty polskiego Łukaszewicza. Jemu udało się wysunąć zagadnienie ko-

lei Libawa-Romny, które może tylko stać nieporozumieniem między Litwinami a Łotyszami. Polacy — zdaniem dziennika kowieńskiego — dążą do utworzenia sobie drogi w kierunku Libawy. Nawet odwołanie się Łotwy o pomoc międzynarodową do Ligi Narodów w sprawie Libawy jest dla Polaków wielce korzystne. Łotysze — zdaniem „Lietuvos Aidas” — nie powinni iść na kombinację polską, ponieważ przez tranzyt na Libawę Polska nie pomoże Litwie. Co się tyczy Sowietów, to wzrost ich wpływów ekonomicznych także jest niepożądanym. Łotysze powinni prosić — zdaniem litewskiego organu — sprzeciwić się otwarciu normalnej komunikacji na linii Libawa — Romny.

Kto właściwie rządzi w Kownie?

Gdańsk, 25. 8. (Tel. wt.) „Volksstimme” publikuje ciekawy artykuł, w którym korespondent tego pisma z Litwy pisze, że armia litewska, składająca się z 22.000 ludzi jest mniejsza aniżeli armia nieregularna, złożona z około 30.000 szaulisów. Litwa znajduje się obecnie formalnie na wulkanie. Dyktatorem nie jest Waldemaras, lecz Plechowicz, szef sztabu gen. armii litewskiej. Waldemaras musi podpisywać wszystko to, co mu Plechawicz podsuwa. Ponad-

200 przeciwników partyjnych obecnego systemu rządu, a m. in. 38 socjalistów, znajduje się w obozach koncentracyjnych litewskich. Ponadto 200 socjalistów przebywa w ciężkich więzieniach litewskich najgorszych w całej Europie. Zdaniem korespondenta „Volksstimme” Litwa jest osobliwym krajem, w którym prawie niema Litwinów. Na ulicach Kowny słyszy się prawie wyłącznie język polski i rosyjski. gdzieniegdzie niemiecki, a już najmniej litewski.

Wybitny dziennikarz rumuński o Marszałku Piłsudskim.

Bukareszt, 25. 8. (Pat.) Prezes syndykatu dziennikarzy w Bukareszcie i redaktor naczelny dziennika „Curentul”, p. Pamfil Seicaru, ogłosił w swym dzienniku artykuł, poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu. W artykule p. Seicaru pisze m. in.: „Nie mogę sobie wyobrazić opowieści, bardziej wzruszającej, bardziej patetycznej mieszaniny romantyzmu i eposu, jak prosta historia życia Józefa Piłsudskiego. Podobnie jak przetył stulecie młodzież budziła w sobie ho-

terstwo moralne, czytając Plutarcha tak historia życia tego zbawcy własnej ojczyzny mogłaby obudzić młode szlachetne ambicje, żądne wielkich czynów. Otworzyć oczy po raz pierwszy i jako dziecko patrzeć jeno na twarz poorane cierpieniem i rozpacz, słuchać tylko tragicznych wspomnień o kolejnych porażkach narodu: 1831, 1846, 1848, 1863, spoglądać na portrety tych, którzy zostali straceni, wznosić w ponurym cieniu hr. Murawiewa, przezwanego „Wieszat-

W Sowietach chleb na kartki.

Moskwa, 25. 8. Prasa sowiecka donosi o ukończeniu obrad wszechsowieckiej narady aprowizacyjnej w Moskwie. Żadnych ostatecznych decyzji w pałacu sprawie podwyższenia urzędowych cen zboża w Rosji narada ta nie podjęła, pozostawiając rządowi sowieckiemu wolną rękę pod tym względem.

Pisma sowieckie przepelnione są wiadomościami o niepowodzeniu urzędowego skupu zboża. Brak podaży powoduje w okęgach rolniczych zatarci pomiędzy rozmaitymi instytucjami sowieckimi, które się tym skupem zajmują. Największe trudności powodowane są przez brak t. zw. towarów w sklepach spółdzielczych. Produkcenci zboża odmawiają stanowczo sprzedaży go za gotówkę, żądając za zboże towarów, jak manufaktury, nalty itp. W szeregu miast sowieckich wprowadzono wbrew zakazowi władz centralnych kartkową sprzedaż chleba. W Kostromie władze lokalne zabroniły sprzedaży chleba niestałym mieszkańcom miasta. Za tą uchwałę soiet miejski w Kostromie uległ rozwiązaniu.

Ile kosztowało ratowanie ekspedycji gen. Noblego.

Kopenhaga, 25. 8. Dziennik duński „Politiken” podaje ciekawe cyfry, dotyczące dotychczasowych kosztów ratowania rozbitków „Italii”. W poszukiwaniu gen. Nobila i jego towarzyszy wzięło udział 20 okrętów i tyleż samolotów. Ponadto zmobilizowane zostało 12 ekspedycji na sianach i nartach. Ogółem poszukiwano rozbitków „Italii” kilka tysięcy osób, przyczem łączne koszty tych usiłowań przekroczyły wielokrotnie koszty właściwej wyprawy, które wyniosły około 4 milionów złotych.

Dla ratowania gen. Nobila sam rząd szwedzki przyznał sumę przeszło miliona złotych, a wydatki znaczne tę sumę przewyższyły, gdyż np. sam zniszczony samolot kap. Lundhorga przedstawiał wartość 200.000 zł.

Przeciętnie każdy dzień poszukiwań członków tej nieszczęsnej wyprawy kosztował około 200 tysięcy złotych.

Szalony Chłirczyk.

Nowy Jork, 25. 8. (AW.) Jak donoszą z Fairfield (Kalifornia), pracujący tam w charakterze robotnika chłirczyk w rzyszczeniu szalu wyduślił rodzinę swego pracodawcy i kilku kolegów chłirczyków, ogółem mordując w ten sposób 10 osób. Policja zdolała ująć szaleńca.

Lotnicy szwedzcy wylądowali przysusowo w Grenlandji.

Nowy Jork, 25. 8. (Pat.) Wiadomość, jakoby samolot szwedzki, odbywający lot transatlantyczny, wylądował nad morzem grenlandckim, została przyjęta z radością przez rodzinę Hassela. Wiadomość ta nie została potwierdzona. Państwo przekonanie, że lotnicy szwedzcy będą ocenieni przez rybaków lub Eskimosów. Jeden z radioodbiorników amatorów Chicaga oznajmia, że przyjął wiadomość radiową, stwierdzającą, iż samolot Hassela zmuszony był wczesnym rankiem ubiegłej niedzieli do opuszczenia się z powodu złego dopływu olwy.

lem”, wreszcie poznać wygnanie na Syberji, a potem podnieść płytę grobowca swej ojczyzny i zakreślić nowe drogi dla jej losów — oto są etapy energii człowieka, którego udziałem było dokonanie zmiany życia całego narodu”.

„W białych mroźnych stepach socjalny patriota Piłsudski widział w wyobraźni wszystkie etapy historii polskiej. Jego żołnierska krew burzyła się dumą przy wspomnieniu przeszłości i wrzała nad obecnym poniżeniem. Gorąca imaginacja tego poety czynu składała wówczas przysięgę spróbowania cudu”.

„Socjalista przez swą wielką miłość dla ludzi, przez namietne umiłowanie sprawiedliwości — Józef Piłsudski ukrywał w czerwonych faldach rewolucyjnego sztandaru Białego Orła Polskiego. Zaczem, powrócivszy z wygnania syberyjskiego, rozpoczyna na nowo działalność, tworząc słynną organizację Polskiej Młodzieży Rewolucyjnej”.

Po krótkim przedstawieniu szeregu epizodów z życia Marszałka P. Seicaru kończy swój artykuł następującymi słowy: „Marszałek Piłsudski przybywa do nas jako gość. Witamy go jako Obywatela Żołnierza, zwycięzcę najedźdy, realizatora cudu polskiego i przyjaciela naszej ojczyzny”.

Raport urzędowy majorów Kubali i Idzikowskiego.

Wobec tego, iż wiadomości podane w prasie o locie mjr. Idzikowskiego i mjr. Kubali były naogół niedokładne, a niejednokrotnie nawet nieścisłe, mającej się z istotnym stanem rzeczy, gabinet Ministra Spraw Wojsk, podaje do wiadomości raport oficjalny mjr. Kubali z odbytego lotu, datowany 13 bm. ze szpitala w Paryżu, a przesłany szefowi departamentu lotnictwa drogą służbową. Raport W odpowiedzi na depeszę nr. 18255, meldując, przedstawiam następujący opis raidu Paryż—Nowy Jork. a) zamierzona droga: Paryż—Nowy Jork. b) czas odlotu: możliwie najwcześniej rano, aby można było dotrzeć i wyładować przed nadaniem nocy w Ameryce. c) rola obsady mjr. Idzikowski start, zasadnicze prowadzenie samolotu w locie i lądowaniu. Mjr. Kubala wyznaczenie terminu odlotu na podstawie danych meteorologicznych i marszruty, kierunek lotu zależnie od poczynionych obserwacji oraz i omaganij mjr. Idzikowskiemu w pilotowaniu. d) przebieg raidu: w przeddzień raidu został podany następujący stan pogody na Atlantyku przez biuro meteorologiczne: Aż do Azorów był zapewniony wiatr pomyślny południowo-wschodni, potem południowy, wreszcie południowo-zachodni. Wzdłuż wybrzeża amerykańskiego należałoby spodziewać się mgły i silniejszych wiatrów oraz zachmurzenia. Start samolotu o wadze 8000 kg odbył się 3 sierpnia o godz. 4.45, czas Greenw. — Samolot tak szybko nabierał wysokość że bezpiecznie można było przelecieć nad pagórkami, lecącami bezpośrednio na północ od Paryża na wysokości 300 m Po 20 min. zredukowaliśmy silnik o 100 obrotów. Ląd opuściliśmy o godz. 7.28 mając wiatr północno-wschodni, szybkość pławca 175 km. O godz. 11 nie można było robić obserwacji astronomicznych, ponieważ niebo było pokryte chmurami, nad wodą zaś unosiła się gęsta mgła. Godz. 11 mgła znikła, niebo wypogodziło się. Dokonane obserwacje ustaliły, że wiatr uniósł nas nieco na południe i znajdujemy się w punkcie 45 stopni Nord, 10 stopni 30 min. West. Szybkość pławca 180 km na godzinę. O godzinie 17.30 znajdowaliśmy się w punkcie 41 stopni Nord, 23.30 min. West. Czas piękny, widoczność około 50 km, szybkość 180 km, wysokość lotu 50—100 m. Wiatr północno-wschodni. Od wyżej podanego punktu zmieniliśmy kierunek lotu na zachód, rozmyślnie omijając Azory, celem skrócenia drogi o 150 km. Godz. 10.30. Byliśmy na wysokości Azorów w punkcie 41 stopni Nord, 28 West. Nieb zaczęło się chmurzyć i wlecieliśmy w mgłę. Szybkość 170 km. Wiatr południowy-wschodni. Godz. 22.30 w punkcie 41 stopni Nord, 34 West. Zauważyłem, że przed kadłubem przepływała w dość znacznej ilości oliwa. Zwróciłem na to młowi Idzikowskiemu uwagę, tem bardziej, że silnik nie wyrzucał na zewnątrz zużytej oliwy. Również mjr. Idzikowski zauważył wówczas mały spadek ciśnienia w manometrze oliwnym. Wyciągając wniosek z powyższego, t. j. że gdzieś koło silnika wycieka oliwa, postanowiliśmy zawrócić. Najbliższe znajdowały się Azory, które ze względu na mgłę, zachmurzenie niebo, brak orientacji i wreszcie niemożność lądowania nie nadawały się do wykorzystania, jako miejsce zatrzymania się. Na lot do Nowej Ziemi nie można było się zdecydować ze względu na odległość 1700 km., przeciwny wiatr, będąca koło brzegów mgła oraz brak linii okrętowej, a tem samem brak ewentualnego ratunku. Wobec tego trzeba było lecieć w kierunku półn. wschodn. wykorzystując dogodny wiatr połud.-zachodni i starać się dolecieć do najbliższej znajdującej się Hiszpanii. Zamierzona droga przechodziła wzdłuż kilku linii okrętowych. Szybkość pławca 200 km. Wiatr południowy zach., orientacja nieco utrudniona z powodu mgły.

Wysokość lotu 500 m. Następnie lecieliśmy w mgłę przy niebie zakrytym chmurami, około 3 godzin, spotykając kilka statków po drodze. Z braku możliwości orientacji zboczyliśmy nieco na północ. Godzina 6.40. Byliśmy 700 km od Cape Finistere. Celem zaoszczędzenia oliwy lecieliśmy przy obrotach możliwie zredukowanych. Szybkość 140 km. Czas piękny, widoczność dobra. Godz. 11.30. Znajdowaliśmy się na odcinku licznie uczęszczanej linii okrętowej kanału La Manche do morza Śródziemnego. Zauważyliśmy wówczas, że wskazówka manometru oliwnego zaczęła spadać do zera, wskazując na zupełny brak dopływu oliwy do silnika, a gdy w kilka chwil

poculiśmy swąd przepalonej oliwy, zdecydowaliśmy się na wodowanie. Było jeszcze na tyle czasu, że mogliśmy dolecieć do jednego z dwóch widzianych statków. Rzuciliśmy mu zawładnienie o zamiarze wodowania. Silnik dawał już o 200 obrotów mniej niż powinien był. Statek „Samos” spuścił łódź ratunkową, po dając równocześnie sygnał gwizdkiem, że zrozumiał. Osiedliśmy na morzu. Samolot lekko osiadł, zanurzając jedynie silnik i dolne skrzydło w wodzie. W kilka minut przybiła do dobrze się utrzymującego na wodzie pławca łódź i zabrala nas na pokład, a w godz. wyciągnięto również samolot, który z braku odpowiednich urządzeń przy wciąganiu bardzo został uszkodzony, przy wodowaniu bowiem jedynie zostało uszkodzone prawe skrzydło dolne. Następnego dnia rano o godz. 6 przybyliśmy do portu Leixos koło Oporto w Portugalii, gdzie został wyładowany samolot. Telegram o zaszłej katastrofie nadaliśmy o godz. 13 w sobotę 4 sierpnia rbr. Przyczyną wypadku było wyciekanie oliwy prawdopodobnie ze zbiornika, w którym znaleźliśmy małe pęknięcie. Ostateczną przyczyną da się ustalić dopiero w Paryżu po rozebraniu silnika, ponieważ zauważone pęknięcie w zbiorniku mogło powstać nie tylko przez drganie pławca, ale i podczas wciągania pławca. Samolot nam nadejść do Paryża w połowie tego tygodnia. Lot trwał przeszło 30 godzin. Pozostało przeszło 2000 litrów benzyny, t. j. na około 18—20 godzin. Przelecieliśmy w stronę Ameryki 3.100 km. w drodze powrotnej 2.060, razem około 5.200 km. — Szybkość była 150 km. do 160 km. Wszy skie władze i ludność a zwłaszcza konsul honorowy polski udzielili nam bezinteresownej pomocy. Ranny w rękę zostałem umieszczony w szpitalu w Oporto. Do Paryża przybyliśmy dnia 11 bm.

Japonia, Mandżuria a nafta.

Japonia nie może się zdecydować jeszcze na udzielenie swego placet Mandżurji i jej rządowi w kwestji przyłączenia się tej prowincji chińskiej do nowych Chin zjednoczonych i poddania się centralnemu rządowi w Nankinie. Wśród wielu obiekcyj i trosk o zachowanie swego wpływu i interesów w Mandżurji, odgrywa w Japonji rolę pierwszorzędą i dominującą w polityce stosowanej wobec Mandżurji — nafta. Albowiem Mandżuria posiada bogate pola naftowe i tylko produkcja szybów mandżurskich mogłaby wyzwolić Japonję z zależności od Stanów Zjednoczonych pod względem dostawy i zaopatrzenia w naftę — w produkt niezbędny dzisiaj dla każdego państwa, posiadającego dużą flotę handlową i wojenną, oraz flotę napowietrzną, nie mówiąc już o prze-

myśle automobilowym. Z kwestją nafty związana jest jaknajściślej kwestja zdolności i możliwości obronnych każdego kraju, prowadzącego czynną politykę zewnętrzną w szerokich rozmiarach, oraz posiadającego kolonie zamorskie — a w tej sytuacji znajduje się mocarstwo wyspiarskie nar excellence, jak Japonia.

Jak wygląda przemysł naftowy i konsumpcja nafty i jej pochodnych w Japonji?

Rozwój i aktywność przemysłu naftowego w Japonji datuje się od r. 1890, osiąga jednak właściwy poziom dopiero w r. 1912. Maksimum natężenia produkcji osiągnięte zostało w r. 1916 przy wydobyciu 430.000 ton. Od tej chwili produkcja zaczyna się stale zmniejszać, ustalając się na poziomie 270.000 ton (1926 r.). W tym samym czasie zaznacza się stały wzrost kosztów eksploata-



Chcesz zdobyć serce pięknej dziewczyny, Mydło Regera środek kładący. Bo mądra panna w miejsce duszera Stokrotnie woli Mydło Regera.

cji. To też wzrost inwestowanych w przemyśle naftowym kapitałów wynosił: w ciągu 3 lat tylko prawie 40 milionów yen (68 milj. yen w 1921 — 108 milj. yen w 1924).

Produkcja lokalna nafty w Japonji nie wystarcza w żadnej mierze na pokrycie potrzeb konsumpcji. Japonia konsumuje rocznie około 800.000 ton nafty, do czego należy dodać jeszcze 300.000 ton, nabywanych przez marynarkę japońską zagranicą. Tak więc 3/4 ogólnej sumy konsumowanej nafty musi być nabywane zagranicą, co uzależnia Japonję w tej dziedzinie od krajów obcych.

W celu uniezależnienia się od produktów zagranicznych Japonia forsuje eksploatację i produkcję szybów naftowych na północnym Sachalinie, odstąpionym jej przez Rosję. Ale produkcja ta nie daje więcej niż 60—70.000 ton rocznie, wobec zupełnego zastoju w pracy podczas surowej zimy północnej, panującej w tej części Sachalinu. Poza tem rząd Japonji utworzył w celu dokonywania próbnych wierceń i badań komisję specjalną naftową w r. 1926, która podzieliła cały kraj na 25 dystryktów, gdzie prowadzone są poszukiwania i próbne wiercenia.

Pewne nadzieje pokładane są też na Formozę, gdzie spodziewać się można odnalezienia pól naftowych. Cała produkcja szybów naftowych na Sachalinie i na Formozie zakontraktowana jest zgórj przez Ministerjum Marynarki.

Wszystko to jednak nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb Japonji, a tembardziej na uniezależnienie jej floty wojennej morskiej i napowietrznej od importu nafty z zagranicy. To też troska o zapewnienie sobie dostatecznych źródeł niezbędnego surowca w postaci ropy naftowej wpływa w pierwszym rzędzie na linię polityki japońskiej w kwestji mandżurskiej, co stawia znów Japonję w kolizji nie tylko wobec Chin nowych, dążących do zjednoczenia, ale i Stanów Zjednoczonych, które swą deklaracją o postawieniu wolnej ręki rządowi Nankingu przekreśliły całą dotychczasową politykę mocarstwa w stosunku do rewolucjonistów chińskich i wystąpiły w sprawie w obronie programu i hasła nowotworzącego się narodowego państwa chińskiego pod egidą Kuo-Ming-Tangu i rządu centralnego, zorganizowanego przez południowców.

MARY IMLAY TAYLOR.

Człowiek, który się przebudził.

(Przedruk wzbroniony)

93) (Ciąg dalszy)

— A madame Tejera i jej mąż?

— Nie denerwuj się, Jack! — Pani Lorimer wstała z surowym wyrazem twarzy. — Nie mogę powiedzieć reszty. Sądze, że ją możesz zobaczyć.

Zainteresowanie Richiesona nagle osłabło. Czyżby myślała o primadonie?

— Madame Tejerę? — zapytał bez ożywienia.

Stara kobieta potrząsnęła energicznie głową.

— Jack — rzekła serdecznie — czy przebacysz starej ciotce ten dzień, w którym cię odprawiła od swoich przodków?

Zaśmiał się słabo.

— Naturalnie, kochana ciociu!

Schyliła się i ucałowała go z pełnym łez oczyma.

— Poczekaj minutkę — szepnęła. —

Zaraz tu kogoś przyprowadzę. — Uśmiechnęła się i wyszła na palcach z pokoju.

Oczy Jacka przywarły do drzwi. Pociągł, że życie zaczyna z powrotem pulsować w jego żyłach, a w sercu rodzi się nadzieja. Czekal. Jakże się oni o wszystkim dowiedzieli? Ciotka ostatecznie nie mu prawie nie powiedziała. Może nie wiedziała. Nagle drzwi otworzyły się powoli i ukazała się w nich młoda, smukła postać. Jasna letnia sukienna zamecionka została na inną o żywszej barwie, ogromny kapeluszy ocieniał oczy, ale poznał ją odrazu.

Popatrzyli na siebie, a ona odetchnęła z ulgą.

— Jacku, czy już wiesz o wszystkim?

Potrząsnął głową. Bardzo niewiele. Opowiedz mi o wszystkim, Hester. Najbardziej o mężu madame Tejery. Czy on był w posiadaniu klucza od całej tajemnicy?

— Właśnie. I dlatego go ukryli. Słuchaj, Jack, postaram ci się opowiedzieć całą historję prosto — tak jak się rozegrała. Pamiętasz jakże niezmiennie u-

trzymywał, że wyjechał z New Yorku do Springfieldu? Otóż tak było naprawdę. Pociągami tym jechał również mój kuzyn Horacy Barney, który z powodu dawnego wypadku w Japonji nie był przy zdrowych zmysłach. Byli z nim razem Claypoole, Giles, Ferrell i Marycki który przyłączył się do nich w drodze. Podróżował on pod przybranym nazwiskiem, żeby ujść przed wyrokiem śmierci, wydanym nań przez członków tego gowarzystwa, do którego sam należał. Wiedział, że go poszukują. Pod Bridgeportem zdarzyła się katastrofa kolejowa. Wagon wyskoczył z szyn poprzecząc się i wybuchł w nich pożar. Został ranny w głowę i wyrzucony daleko poza tor, naturalnie nieprzytomny. Mój kuzyn został zabity na miejscu.

Richieson przerwał jej nagle, unosząc się na łokciu.

— Zabity? Horacy Barney nie żyje naprawdę? A więc Hester?..

Pochyliła głowę i rumieńce oblały policzki, ale ciągnęła dalej:

— Zdaje się (sędzia Wheeler zbadał

te sprawę) — że majątek Barneya, pod zarządem Claypoole'a został straszliwie zdevastowany. Brał on z niego ogromne sumy i grał na giełdzie, na akcjach, zartymując dużo dla siebie. Był winien tyle, że bał się, by go nie pociągnięto do odpowiedzialności. Wiedział, że sędzia Wheeler, jako mój pełnomocnik, czekał tylko, żeby zażądać rozliczenia. Byłby go wsadził do więzienia. Oprócz tego, pólki Horacy żył, Claypoole, na mocy niemałego testamentu mego wujka był samowładnym panem majątku. Zarówno on, jak Ferrell — Ferrell był jego sekretarzem — i Giles utuczyli się na majątku Horacego, biednego Horacego, którego łatwo było krzywdzić.

Sędzia Wheeler powiada, że po śmierci Horacego musieli być w wielkiej twórze, kiedy nagle znaleźli ciebie. Jesteś niestłuchanie podobny do mego kuzyna, tylko, że miałeś rude włosy i brakowało ci jego szczególnych znamion. Zato zostałeś zraniony w głowę w prawie ten sam sposób, jak on niegdyś w Japonji. Odzywałeś się tak, jakbyś postradał zmysły i niczego nie pamiętałeś. C. d. n.

George Stephenson w osiemdziesiątą rocznicę śmierci.

Bezdziennie smutna była młodość wielkiego wynalazcy. Jako 10-letni chłopiec zaczął już ciężko pracować na chleb w rodzinnej wiosce Wyham, położonej niedaleko od miasta Newcastle. Był to rok 1790. Prawo nie chroniło jeszcze nieletnich od prac ciężkich i nie nakazywało godzinowego dnia pracy. Mały George przez dzień i noc z rzędu dzielnie zbierał musiał węgiel w kopalni. Tylko w niedzielę i święta wolno mu było pobawić się z rówieśnikami. Ale i wtedy się nie bawił. Być może, że nie umiał, gdyż umysł jego dojrzał przedwcześnie i nie mógł się przystosować do dziecinnych wyryków swych kolegów. Zazwyczaj najchętniej bawił się sam.

Znany jest fragment z jego życia, że lubił bardzo przyglądać się matce, gdy warzyła strawę na ogniu. Jest to zwykła anegdota, może wyszła z palca, nie zmienia to jednak faktu, że mały George od wczesnego dzieciństwa obserwował przyrodę, jej tajemne siły i prawa. I tak jak inne dzieci w jego wieku lubia psuć zabawki, tak on miał specjalnie upodobać w tem, by rzeczy zaruszone, niezdatne już do dalszego naprawy.

Drewniana nóżka jakiejś zepsutej łalki, znaleziona w śmietniku, nie dała mu spokoju tak długo, aż nie dorobił do niej drugiej nóżki, całego korpusu, rąk i głowy. Zadowolona wprost była zgrubność jego rąk i twórczość umysłu. Zwołności te pozwoliły mu szybko odpowiadać i wkrótce mianowany został palaczem pomocniczym przy boku swego ojca.

Tu dopiero po raz pierwszy George ma do czynienia z maszynami. Każdy najmniejszy mechanizm go zastanawia. Musi dowiedzieć się wszystkiego, musi badać, dlaczego tak jest, a dlaczego inaczej. Jeśli maszyna wypowie posłuszeństwo, on pierwszy odkrywa defekt i w mgnieniu oka naprawia.

W wolnych chwilach zarabiał pobocznie, naprawiając obuwie, lub jakieś sprzęty domowe, aby móc uczęszczać do szkoły wieczornej. I rzeczywiście mając lat dziewiętnaście, umie już podpisać swoje nazwisko. Główny mechanik rokuje z tego powodu wielką przyszłość, „posade w blurach kopalni”. Dyrekcja ocenia jednak lepiej zdolności Stephensona, mianuje go doradcą działu mechanicznego.

Zarobki jego są jeszcze bardzo skromne, ale mimo to w 21 roku życia żeni się z pokojówką, Fanny Henderson i w rok później jest już ojcem. W tym czasie udaje mu się naprawić stara maszynę, która dotychczas używała już za zupełnie straconą. Sukces ten przyczynia się do nowego awansu. Stephenson otrzymuje tytuł i posadę inżyniera w kopalni. Powaga i dochód młodego doktora od maszyn wzrasta z dniem każdym.

Całą swą uwagę i inteligencję skupia na maszynach kopalni. Kiełkuje w nim teraz wielka idea. Idea, która wkrótce ma stworzyć nową epokę, zmniejszyć kłopot ziemski i zbliżyć do siebie narody przez lokomotykę maszynową.

Ala i serce młodego inżyniera nie drzemie bezczynnie. Współczuje z całym światem, dreszczem walki o byt. Drobnymi wynalazkami sprawnym kolegom nieraz wielką ulgę w ciężkiej pracy. I nie tylko dla ludzi posiada serce. Ciężkie wózki, przeładowane węglami, konie ledwie uciążko potrafią. Marny i beznaładzie jest żywot tych koni, tak jak beznadziejna była młodość Stephensona. Cały dzień pracują w ciemnościach kopalni z zawiązanymi oczami. Nie mogą cieszyć się słońcem i widokiem świata, zupełnie tak samo, jak on dawniej.

Niedziela i święta Stephenson spędza skromnie w kółku rodziny. Jak dawniej swej matce, tak teraz przygląda się żonie, która strawną obiadową warzy. Nie interesuje go wcale, co będzie na obiad, trapią go tylko i zastanawia problem siły gotującej się wody, której para podnosi pokrywę garnków.

W nowy sposób go dręczą, nasuwając ciągle pytanie, czy nie można by zastąpić koni maszyną, która za pomocą pary sama by się poruszała. Opracowuje dokładny plan takiej maszyny i przedkłada go dyrekcji kopalni. Dyrekcja zgadza się na jego propozycję i udziela funduszu na budowę tej pierwszej lokomotywy. Ale znów trudność. Mechanicy, ślusarze nie chcą pracować pod komendą jakiegos tam naprawiacza butów. Stephenson najmuje więc zwykłych kowali.

Iż energii i inteligencji potrzeba było, aby tym nieokrzesanym pracownikom wytłumaczyć, jak pracę ślusarską i mechaniczną należy wykonywać. Dniem i nocą pracował teraz Stephenson. Sam wykonywał najważniejsze części maszyny.

W roku 1813 zbudował pierwszą lokomotywę, która ochrzczono nazwą „Myford”. „Myford” posuwała się jednak jeszcze wolniej od koni i wytwarzała tyle dymu, pary i hałasu doko-

ła, że ludność miejscowa omijała ją już z resem, w promieniu kilkuset metr. dopiero odważając się na obserwację tego straszego dzwologia.

Stephenson widzi wszystkie niedomagania swego tworu, naprawia je i udoskonala. W roku 1816 poświęca się studiom nad problemem szyn (tarcia i ciętaru) i ustanawia ta droga pierwsze prawa dla przyszłych kolei żelaznych. W trzy lata później buduje dla wielkiego dostawcy węgla, Mr. Poasa, zamiatat kolejkę konną, pierwszą kolejką towarzyszą, pomiędzy centralą węglową w Darlington, a załadownią w Stockton.

W dniu 27 września 1825 roku następuje uroczyste otwarcie tej linii. Lokomotywa „Active” ciągnie za sobą dwadzieścia wagonów i mając załadowanych wagonów towarowych i dwa-

dziesiąt wagonów pasażerskich z 450 pasażera-

mi. W następnym roku powstała w Newcastle pierwsza fabryka lokomotyw pod dyktando Stephensona. Całe pięć lat jeszcze walczyć musiał ten niezłomny człowiek z uporem, pesymizmem i głupotą rodaków, zanim zdołał przeprowadzić pierwszą wielką linię kolejową, „Manchester — Liverpool”. Z chwilą otwarcia tej linii we wrześniu 1825 roku sceptycyzm świata wobec kolei żelaznych został zupełnie zlamany. Towarzystwa kolejowe mnożyły się poczyły jak grzyby po deszczu.

Wtedy dopiero, przy schyłku swego życia, odczekał Stephenson, dalszą pracę zdając swemu synowi Robertowi. Po paru latach zasłużonego pokoju zmarł w swej posiadłości ziemskiej dnia 14. sierpnia 1848 roku.

Wołyń organizuje regionalną wystawę rolniczo-przemysłową.

Pod przewodnictwem wicewojewody wołyńskiego p. Działyńskiego-Głintowa zawiązał się tutaj komitet, który przystąpił do zorganizowania wołyńskiej wystawy rolniczo-przemysłowej. Tak jak w Wilnie ostatnie targi północne dokonały rewolucji w gospodarstwach kresów północno-wschodnich, analogiczne zadanie podjęły również Kresy wschodnie — południowe. Wołyńska wystawa rolniczo — przemysłowa, która odbędzie się w dniach 1—7 września br. oprócz działów produkcji rolnej (sekcje: na sienne, maszyn i narzędzi rolniczych, przemysłu rolnego, chmielarstwa, tytoniarstwa i przemysłu spożywczego) i

produkcji zwierzęcej (hodowli koni, trzody chlewnej, drobiu i hodowli ryb) — przedstawi istotny stan potrzeb melioracyjnych drogowych, budowlanych, poźarnictwa, leśnictwa, łowiectwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa, spółdzielczości kredytowej, spożywczej i mleczarsko-jajczarskiej, rzemiosła, wyrobów ludowych, opieki społecznej, szkolnictwa i t. p. Sekcja historyczno-etnograficzna przedstawi swe zbiory jako zaczątek regionalnego muzeum wołyńskiego. Sekcja ekonomiczna komitetu wystawowego tworzy specjalny dział pod nazwą „Udział Wołynia w życiu gospodarczym państwa”.

Znakomita śpiewaczka i czerezwiczajka.

W październiku roku ubiegłego wyjechała na gościnne występy do Rosji — znana rosyjska śpiewaczka operowa, Lidia Lipkowska, która jako obywatelka francuska (Lipkowska wyszła za mąż za Francuza, p. Richard) stale mieszka w wojnie w Paryżu. Po rewolucji Lipkowska przez pewien czas pozostawała w Rosji, następnie jednak wyjechała do Japonii i Ameryki Południowej, gdzie z wielkim powodzeniem występowała na największych scenach miast stołecznych. Po powrocie do Europy śpiewaczka żyła przez pewien czas w Bessarabji, skąd później przeniosła się do Bukaresztu. — Następnie przez Pragę, gdzie kilka razy występowała, udała się do Paryża, gdzie na stałe zamieszkała. W roku ubiegłym Lipkowska wyraziła życzenie odwiedzić raz jeszcze Rosję sowiecką i w tym celu nawiązała kontakt z sowieckimi działaczami teatralnymi. Pertraktacje Lipkowskiej z przedstawicielami rosyjskiej świąt muzycznego zakończyły się podpisaniem kontraktu z towarzystwem „Gosfil”, które zobowiązało się zorganizować w Rosji szereg występów gościnnych znakomitej śpiewaczki. Lipkowska niezwłocznie udała się w podróż i po pewnym czasie zaczęły nadchodzić do Europy wiadomości o szalonym powodzeniu utalentowanej śpiewaczki w rozmaitych miastach rosyjskich. Ale kilka miesięcy temu wiadomości od Lipkowskiej przestały przychodzić. Krewni śpiewaczki bardzo tem byli zaniepokojeni, ale pomimo usilnej akcji nikomu nie udało się stwierdzić, co z Lipkowską w Rosji stało.

Dopiero teraz okazuje się, — jak donosi rosyjskie pismo paryskie „Worożenie”, że Lipkowska, która w międzyczasie zarobiła w Rosji około miliona franków, w dniu 6 czerwca wsiadła na okręt pasażerski w Odessie, udając się do Marsylii. Na pięć minut przed odjazdem okrętu na pokładzie pojawili się agenci GPU (czerezwiczajki) i aresztowali Lipkowską wraz z jej mężem. Nie pomogły energiczne protesty ze strony pana Richarda, który powoływał się na prawo, przysługujące obywatelom państw obcych, małżonków sprowadzono na ląd i niezwłocznie przetransportowano do więzienia. Milijony majątek Lipkow-

skiej został oczywiście skonfiskowany.

Zaniepokojeni o losy Lipkowskiej i jej męża krewni znakomitej śpiewaczki podjęli niezwłocznie za pośrednictwem francuskich urzędów konsularnych w Rosji energiczną akcję na rzecz zwolnienia aresztowanych. Akcja ta odbywała się w ścisłej tajemnicy, gdyż krewni Lipkowskiej obawiali się, że w przeciwnym razie mogliby jeszcze aresztowanym zaszkodzić. Tem też należy sobie objaśnić okoliczność, że o całej tej aferze nie było dotychczas wzmianki w prasie paryskiej. Zaznaczyć wypada, że sprawą aresztowania Lipkowskiej i jej męża zajęło się również francuskie ministerstwo spraw zagranicznych.

W rezultacie wyjaśniono tyle tylko, że Lipkowska znajduje się wciąż jeszcze w więzieniu; maż jej prawdopodobnie również jest wzięty przez bolszewików, ale co do tego niema pewności. Podobno podejrzany jest on o uprawianie spekulacji i niedozwolone nabywanie waluty zagranicznej. Podejrzanie to powstało według wszelkiego prawdopodobieństwa na skutek tego, że p. Richard pomagał swej żonie zmieniać zarobione przez nią czerezwice na walutę zagraniczną lub też na biżuterję.

Jak słychać, aresztowanie Lipkowskiej było rezultatem konfliktu o jakiego na te przyzwydz znakomitej śpiewaczki do Rosji doszło między komisarjatem oświaty ludowej a GPU. Komisarjat oświaty ludowej podpisał w osobie przedstawiciela organizacji „Gosfil” umowę z Lipkowską, a temsamem zobowiązał się umożliwić jej przyjazd do Rosji. Przeciko temu wystąpiło jednak z całą stanowczością GPU, które uważało, że przyjazd Lipkowskiej do ZSSR jest ze względów politycznych niepożądany. — Ostatecznie GPU wpadło na znany pomysł: Lipkowska postanowiono do Rosji wpuścić, ale z powrotem nie wypuszczać. W ten sposób doszło do aresztowania małżonków Richard i do nałożenia konfiskaty na ich majątek.

Lidia Lipkowska należy do najwybitniejszych rosyjskich śpiewaczek koloraturowych doby współczesnej, odznaczając się przytem nieprzeciętnym talentem scenicznym i niepospolitą urodą.

Jakiego wzrostu był Napoleon?

We wszystkich niemal opowieściach o Napoleonie z szczególnym naciskiem podkreśla się, iż „Wielki Cesarz” był ... mały. Nie dotyczy to monografii historycznych, które jawnie zaznaczają, iż Napoleon był średniego wzrostu. A jednak utarło się powiedzenie „mały kaprał”, „mały korsykanin” — a zwłaszcza wszelkie obrazy, przedstawiające Napoleona w otoczeniu dają wyobrażenie o nim, jako o człowieku niewielkiego wzrostu.

W sztuce Rostanda „Orliotko” jest jednak jeden moment, który tłumaczy do pewnego stopnia przyczynę powstania i trwania legendy o „małym” Napoleonie.

Oto Metternich podczas odwiedziny u księcia Reichstattu, bierze do rąk kapelusza Napoleona, ów słynny trójkątny, szary strój głowy Cesarza, ogląda go uważnie i powiada: — A jednak, jak wielki jest ten mały kapelus! ...

Przyczyna legendy o „małym” Napoleonie był właśnie jego kapelus. Podczas wszelkich uroczystości i defilad, stojąc obok generała lub swej żony, — przybranej w wysokie czapy, lub nawet w trójkrogi, ale o znacznie większym formacie, Napoleon wydać się musiał niższym — mimo, iż nie był nim. Gwardia cesarska nosiła ogromne futrzane czapy, generałowie — kaski z pióropuszą, Napoleon zaś nie zmieniał nigdy swego nakrycia głowy. Był to trójkątny mały kapelus, jak na owe czasy bardzo mały i niski.

Przytem cesarz stale garbił się, chodził pochylony, a przyboczna jego straż stanowiła dwa ogromne wzrostu grenadierzy i bardzo wysoki Ali.

W porównaniu z przeciętnym wzrostem francuzów Napoleon był raczej wleci, aniżeli średniego wzrostu, a nawet był trochę wyższy od Józefiny, swej żony, bardzo postawnej kobiety.

Ala legenda o „małym cesarzu” przypadła widocznie do gustu współczesnym i trwa po dziś dzień.

Kiedy trumny ze zwłokami Napoleona przewieziono do Paryża i, by przekonać się, czy zawiera istotnie ciało zmarłego cesarza — otworzono ją — jeden z obecnych generałów francuskich zawołał: — Ależ cesarz wcale nie był mały!

Przydomek nadany Napoleonowi — właściwie przez jego żołnierzy — z lubością podchwycili przeciwnicy jego i oto poszła legenda o „małym zdobywcy świata”. Burbonowie przeciwni się nie mieli do podrzymywania tej wersji, a dwory zagraniczne znajdowały specjalną — choć nikłą — przyjemność w wysmiewaniu „małości” swego wielkiego przeciwnika. Niektórzy zaś angielscy historycy, jak Macoley, posuneli się tak daleko, że twierdzili, jakoby Napoleon był ... karlikiem.

Do dzisiejszego dnia, zarówno w teatrze, jak ostatnio w filmie, zakorzenione jest wyobrażenie o „małym Napoleonie”, dla wykonania tej roli poszukuje się przede wszystkim aktorów małego wzrostu. I mimo, iż historycy udowodnili szeregiem nieodpartych danych, — jak ... wymiary młodego oficera artylerji w dniu przejścia do szkoły w Paryżu, gdzie wyraźnie jest wskazane, iż Napoleon był wzrostu średniego — (dzisiejszy metr i 68 centymetrów) — w wyobraźni ludzkości z imieniem Napoleona łączą wyobrażenia, lub bodaj epitet... „małego kaprała”, „małego korsykanina” ... Początkowy charakter pieszczoty, która go obdarzili żołnierze, przewijając „małym” — zmienił się i wdarł się do historii, wypaczając prawdę historyczną ...

Napoleon, wysoki czy mały — jest Wielki.

Zakład Dentystyczny

Wiadomości bieżące.

Sobota

25

Sierpnia

Dot.: Ludwika Kr. W.
Jutro: N.M.P. Jasnogórskiej
Wach. st. 4.35
Zach. st. 18.40

Nabożeństwa w Katowicach.

W kościele parafialnym N. M. P.

Niedziela, dnia 26. sierpnia o godzinie 5.45 za-
* z bractwa Pociągów, o 7.15 za rodzinę Bur-
* 8.15 za rzeź Karger, Badura, o 10 na int.
Cecylię Piekarską z poświęceniem szantaru,
o 11.45 za paraliż.

(—) Rada Okręgowa Ligi Morskiej Zastępcy.
Dnia 3 września br. o godz. 6 po poł. odbędzie
się w lokalu „Kretaria“ Ligi Morskiej i Rzecznej
przy ul. Jaxiellońskiej posiedzenie konstytu-
cyjne Rady Okręgowej Ligi Morskiej i Rzecznej
Zastępcy Węglowego.

(—) Nowy urząd sądów powszechnych. Dnia
1 stycznia 1929 r. wchodzi w życie ustawa o
ustroju sądów powszechnych. W związku z tem
Mln. Sprawiedliwości opracowała szereg roz-
porządzeń wykonawczych do tej ustawy, a mia-
nowicie w sprawie sądów i sądownictwa, w
sprawie trybu wewnętrznego urzędowania sa-
dów apelacyjnych, grodzkich i pokoju, w spra-
wie prokuratorów, w sprawie organizacji apli-
kacji sądowej, egzaminu sędziowskiego, oraz
praw i obowiązków aplikantów, w sprawie ustro-
ju i zakresu działania sekretariatów sądowych,
prokuratorów, oraz innych urzędów admini-
stracji sądowej, tudzież warunków przyjmowa-
nia urzędników kancelaryjnych, w sprawie ni-
szczenia aktów sądowych, względnie przekazy-
wania ich archiwum, oraz szereg innych ważnych.
Wszystkie te rozporządzenia będą stopniowo
ogłaszane, począwszy od końca września br.

(—) Z Izby Handlowej w Katowicach. Izba
Handlowa komunikuje zainteresowanym im-
porterom, że na przyszły kontyngenty na towary
jedwabne z Francji (poz. Tar, Celn. 195, 196 i
197) będą dzielone w okresach półrocznych.
Rozdział reszty powyższych kontyngentów,
przypadających na II. półrocze, dokonany będzie
w połowie września br., przez któryś z ter-
minów zadane zgłoszenia na przyszły jedwab z
„rancji rozpatrywane nie będą. W związku z
powyższem zainteresowani pp. importyzy pro-
szeni są o nadesłanie odpowiednich ponawia-
jących fakturami podać najpóźniej do dnia 5 września
br. Podania składane należy w godzinach urzę-
dowych 9—16 w lokalu Izby Handlowej w Kato-
wicach, pl. Wolności 8.

(—) Kolo Komitetu Floty Narodowej. Staran-
iem p. Borzełowskiego w porozumieniu się z
głównym zarządem Komitetu Floty Narodowej
w Warszawie zostało założone w Katowicach
pierwsze na Śląsku kolo tegoż komitetu. W skład
zarządu wchodzi następujące osoby: prezes p.
Miechalski Dyonizy, wiceprezes p. Burczak Jan,
sekretarz Borzełowski Artur, referent prasowy
i administracyjny Dylla Henryk, skarbnik Gęb-
ski Bronisław.

(—) Nowe monety. W chwili obecnej men-
cja państwowa zaleta jest wybiciem nowego
bilonu. Już ustalony został wygląd i rozmiar
monet srebrnych 5-złotowych, które zostaną wy-
puszczone na rynek niedługo jesienią bieżącego
roku. Ogółem wybitych zostanie 26 milionów
monet 5-złotowych. Mennica państwowa prowa-
dzi dalej studia nad nowym typem polskiej 1-
złotówki. Nowe 1-złotówki wybite będą nie-
tak dotąd, w srebrze, lecz w niklu. Jedno-
łotówki niklowe zostaną wybite w ilości 40 milio-
nów sztuk. Wraz z wypuszczeniem na rynek
tych monet, wycofane będą stopniowo stare
papierowe banknoty 5-złotowe i srebrne 1-złotowy.
Obecnie mennica wybiła w wielkiej ilości bilon
drobny od monet groszowych począwszy, mając
na uwadze ich wielkie zapotrzebowanie. Tak n.
p. wybiłamy, dzięki usprawnieniu maszyn, 40 ty-
siący 1 i 2-groszowych monet. Ogółem men-
cja wybiła dziennie 120 tysięcy monet. Typ
drobniejszego bilonu, będącego dotąd w obiegu,
nie ulegnie żadnym zmianom.

(—) Konkurs na automatyczne aparaty tele-
foniczne. W najbliższym czasie rozstrzygnięty
będzie w Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Kato-
wicach konkurs na automatyczne aparaty tele-
foniczne w Katowicach. Konkurs rozstrzygnię-
ty będzie mniej więcej za miesiąc. Otwarty zło-
żyło 6 firm zagranicznych. Katowice pod Bie-
lską będą drugim miastem na Śląsku, które po-
siadać będzie aparaty automatyczne. Bliższe
posiada aparaty systemu amerykańskiego. Auto-
maty takie posiadała w Polsce: Kraków, Szwed-
ki, Poznań, niemieckie i w budowie znajdują
się automatyczne aparaty dla Zakopanego an-
ielskiego, dla Gdyni amerykańskiego. Telefoniczna
centrala automatyczna w Katowicach kosztować
będzie około 4 milionów zł.

(—) Przed nowym rokiem szkolnym. Rodzi-
cie ścieśnienieli małżeństw, które 1 września idą
pierwszy raz do szkoły, wyrażają już od dłu-
giego czasu obawy z powodu niebezpieczeństwa
drogi szkolnej w ruchliwych Katowicach. Dzie-
ci z rodziny parę Kościuszków, ul. Poniałowskie-
go, ul. Gen. Żalazka, Jordana, Kilńskiego, Bar-
kosa, Głowackiego, które mają szkoły pod no-
są, zmuszone są uciekać z domu do szkoły na
drugim końcu miasta, ponieważ najbliższe ulice
jak Mikołowska, dojazd do dworca kolejowe-
go, plac Wolności, ul. Gliwicka na ul. Da-
browskiej. Bardzo łatwo może wpadnąć takie sze-
ściolatnie dziecko pod wóz ciężarowy lub auto.
Kronika codzienna wypadków przeraża rodzici-
ców wszystkich wymienionych ulic, zmuszonych

O zachowanie przyzwoitego wyglądu Katowic.

(r.) Katowice zaliczane są do rzędu
wielkich miast w Polsce, miast o przy-
zwoitym wyglądzie mimo charakteru
miasta przemysłowego.

To obowiązuje. — Czy jednak?

Otóż stwierdzić należy, że w osta-
tnich kilku miesiącach dbałość o przy-
zwoity wygląd miasta nieco szwankuje.
Obejrząc przystość lokali handlowych
i kupieckich — stwierdzamy, że z rów-
nocześnie ich przyrostem, zmienia się
charakter i wygląd tych przybytków
handlu. W miejsc wielkomiejskich, o
przyzwoitym wyglądzie sklepów — po-
wstają sklepiki i sklepiczki godne jakie-
goś zapadłego miasteczka powiatowego
— tylko nie stolicy Śląska.

Sklepiki i sklepiczki te rozsiadły się
w dodatku w śródmieściu i dziwnie ra-
żają odbijają na tle sklepów o pięknych
wystawach i czystym wnętrzu i przy-
jeszcze piękniejszych sprzedawczyńach.
Wykorzystuje się na ten cel wszystkie
piwnice domów śródmieścia i lokale
mieszkalne, na gwałt przerabiane na
sklepy.

Jest to rzeczka kosztowna na dzisie-
jsze stosunki — to też wynajmujący lokal
sklepowy przerobiony z mieszkań —
podnaje mu go równocześnie kupcowi z
innej branży i w rezultacie uszczęśliwia
się Katowice lokalem handlowym, w któ-
rym obok biżuterii i zegarków można
otrzymać nóż, koronki i obuwie, oraz
„szwarz“, mydło i powidło — jak mówią
dowcipnie.

Podobny lokal handlowy można za-
obserwować przy ul. Kochanowskiego
nr. 11, gdzie jubiler i zegarmistrz Kra-
kowski handluje do spółki z p. B. Katzem.
specjalistą od „towarów krótkich“.

Sam gmach, w którym znajduje się
ten „uniwersalny“ przybytek handlu,
przedstawia istną mozaikę kolorów. Od-
drzwia jednego ze sklepów pomalowane
są na żółto, drugiego sklepu na brudny
kolor zielony, a p. Katz i Krakowski —
pomalowali swój przybytek handlu na
kolor „brudno-biały“.

Czy ten stan rzeczy przyczynia się
do podniesienia przyzwoitego wyglądu
Katowic?

A teraz inny kwiatuś z niwy przy-
rostu lokali handlowych.

Od dwu lat Katowice uszczęśliwione
są lokalami handlowymi, w których
można sprzedać, względnie zakupić sta-
rą rzecz. Są to sklepy charakterystyczne
dla miast o wielkiej liczbie mieszkańców,
wśród których jest znaczny procent nie-
dźarzy. Sklepy te zwykle noszą nazwę
„Oszczędność“ — „Dobre kupno, dobra
sprzedaż“ i piękno niechlujnego wyglądu,
nie mówiąc już, że są siedliskiem zaraz-
ków. I te sklepy rozsiadły się w śró-
dmieściu Katowic. Czy podlegają aby
kontroli sanitarnej miejskiej?

Z dotychczasowego wyglądu wnętrz
tych sklepów można by wątpić w kon-
trole.

Tedy w interesie utrzymania przy-
zwoitego wyglądu Katowic bijemy na
alarm i wzywamy władze miejskie do
zajęcia się wspomnianego wyżej rodzaju
sklepiakami.

Kto chce handel uprawiać w Kato-
wicach — musi stosować się do wymagań
miasta. W innym wypadku — niech
szuka miejsca na peryferiach miasta lub
w okolicy wielkiego środowiska.

O rozszerzenie kasy bagażowej w Katowicach.

Od jednego z kupców, wysyłającego
towary przez kasę bagażową w Kato-
wicach otrzymaliśmy poniższe uwagi.

Kasa bagażowa na dworcu w Kato-
wicach od dawna winna być zwiększona
przynajmniej o 100%, a personel jej
zwiększony choćby o 50%, ażeby kupcy
nie potrzebowali tracić po 1½ do 2 go-
dzin czasu na wyczekiwanie przy jed-
nej wadze i okienku kasy, szczególnie
w dniu targowe (3 razy w tygodniu).
Nonsensem jest przecie, żeby 7—8 robo-
tników, którzy muszą jak szaleni jeździć
po pięciu peronach ciężkimi wózkami
starego typu bez resorów obsługiwać
100 pociągów w ciągu 8 godzin służby,
przejeżdżając wciąż z jednego końca pe-
ronu na drugi, zależnie od tego, gdzie
stanie wóz bagażowy.

Wyczekując na kolejkę przy kasie,
słyszysz się często żale robotników na ich
nadmierne ciężką pracę. Tak zwany
płacy peron nie posiada dachu, przez co
wiele bagażu ulega zamoczeniu i uszko-
dzeniu. Zdarza się, że w razie opóź-
nienia pociągów robotnicy muszą obsługi-
wać w ciągu 1 godziny kilkanaście po-
ciągów, na różnych peronach, a nie zawa-
sze można odrzuć przejechać przez tory,
gdyż prócz przejeżdżających osobowych
pociągów zupełnie niepotrzebnie prze-
puszczane są przez ciśnie dworce licze-
nie pociągi towarowe, dla których nale-
żałoby zbudować poza miastem specja-
lną koleję obwodową. Również przyda-
łaby się na peronie jaka szopa prowizo-
ryczna dla chwilowego przechowania
bagażu tranzytowego, który zupełnie
niepotrzebnie bywa zwożony windą na
dół do ogólnego magazynowania, gdzie

miejsza się z pozostałym bagażem i prze-
syłkami ekspresowymi. Także niepo-
trzebnie zostały zmienione dawne prak-
tyczne karty dla przesyłek nadzwyczaj-
nych na cedyły bagażowe, przez co czę-
sto zdarzają się pomyłki takie, że zamiast
bagażu wysyła się wprawdzie towar eks-
presowy i t. p.

Ażeby zapobiec częstemu gubieniu
bagażu, uszkodzeniem i t. p., co zresztą
jest nieuniknione przy pracy w takich
anormalnych warunkach, należałoby
ekspedycję przesyłek nadzwyczajnych
przenieść do ekspedycji pospiesznej,
gdzie jest zdaje się więcej miejsca na to.
W razie powiększenia dworca należało-
by urządzić wyjście z dworca dla przy-
jeżdżających podróżnych na ulicę Woje-
wódzką, choćby nad wyjściem z tunelu,
prowadzącą od Astorii, lub też na wol-
nym placu koło gazowni miejskiej.

Czy można się dziwić, że przy panu-
jącym obecnie natłoku i zalepcie przy
jednej wadze i jednej kasie zdarzają się
pomyłki i kradzieże towarów, za które
potem muszą płacić niewinnie wszyscy
pracownicy kasy bagażowej? Jeśli Dy-
rekcja Kolei chce się dowiedzieć, ile róż-
nych braków i bolączek jest w tej cias-
nocie, to niech umieści tam kłaskę za-
żaleń, a napewno znajdzie w niej wiele
wskazówek, w jaki sposób można by usunąć
niejedno zło i wprowadzić szereg u-
lepszeń, które pracownikom i Dyrekcji
Kolei wyjdą na dobre. Policja dworcowa
winna przecież nieco dbać o porządek,
ażeby przekupki nie zaśmiecały westy-
bulu kasy odpadkami warzyw i zgni-
łego owoców.

Z chwili.

Och, te trąby berlińskie!

Onegdajszą nasz artykuł p. t. „Trąby
berlińskie“, w którym zdemaskowaliśmy
klamliwych korespondentów niem. ur-
Biura Wolfa Helmricha i „Telegr.
Union“. Przewolka, wywołał wśród nich
konsternację. Helmrich zareagował w
„Volksuille“ pijackimi wyzwiskami i
groźbami represji dla korespondentów
polskich w Niemczech. Typowo po
hoersingowsku, co nas nie dziwi, znając
„spartakusowskie bohaterstwa“ Hel-
mricha z Mikulczyce w okresie plebiscytu.
Dobrze tam ludzie pamiętają „stossrup-
plerowskie zasługi“ tego socjalhakaty!

Dowiedzieliśmy się, iż centralne Biuro
Wolfa w Berlinie poznało się już także
na wiarygodnych wiadomościach Hel-
mricha. Helmrich podał do Wolfa za
„Polonia“ kaczkę o aresztowaniu pod
Bytomiem przemytników dynamitu z
Niemiec do Radzionkowa. Biuro Wolfa
jednak nauczone doświadczeniem, nie
dowierzało Helmrichowi, tylko zwróciło
się bezpośrednio telefonicznie do niem.
urzędu celnego w Karbie, o wiadomo-
ści w tej sprawie. Na podstawie informacji
międzynarodowych dowiedzieli się W. T. B.,
że to znów bujda, którą Helmrich pu-
ścił za „Polonia“. I oczywiście była
„wciiera“ dla Helmricha, a w bytomskiej
filii W. T. B. radość, że to nie ona wpa-
dła z tym dynamitem! „Helmrich, Hel-
mrich, denke dran was aus dir noch
werden kann“!

Przewolka z „Tel. Union“ milczy w
„Oberschl. Kurierze“. Sprytny cwani-
ak w myśli zasady „Schweigen ist
Gold“.

Rozsierdzili się za to na „Polskę Za-
chodnią“, „Katowicę“, bo zdemasko-
waliśmy jej współpracownika z niemiec-
kiego konsulatu. Tylko powoli, trąbko
konsulatu i Volksbundu, będzie o tem
więcej!

Szarpie się z powodu helmrichowskiej
„trąby berlińskiej“ i jej obrońca w „Ga-
zecie Robotniczej“. Sroństwo widać,
ale sensu nie wyczytasz. Jakoś tam po
wywczasach „szlap“!

Nieostrowitz.

Członków obojza plei przyniósł się tylko do
45 lat wieku, a no doświadczenia przed pół
wiekiem przestają placić składki, które wynoszą

Wiadomości gospodarcze.

Tegoroczny zbiór siana.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, co następuje:

Względnie chłodna wiosna br., po której nastąpiły upały bez dostatecznych opadów atmosferycznych w większej części Polski, wywarły ujemny wpływ na stan kosi. W rezultacie tego zbiory siana pierwszego pokosu zarówno s. l. naturalnych, jak i sztucznych, w roku bież. są bardzo niskie.

Przebieg dla całej Polski wydajność z hektara wynosi: siana z l. l. polnych — 17,4 q, z l. l. naturalnych — 17,7 q, z meliorowanych — 25,6 q, siana koniczynowego — 21,3 q.

W stosunku do średniego zbioru stanowią: dla l. l. polnych 83 proc., dla l. l. naturalnych — 84 proc., dla l. l. meliorowanych — 82 proc., dla koniczyny 63 proc.

Jak widać z powyższego, najwięcej uciepiała koniczyna, zbiór której będzie stanowił mniej, niż dwie trzecie normalnego. Siano łakowe da trochę więcej — 1/3 normalnego zbioru. W stosunku do roku ubiegłego, zbiór wynosił: dla l. l. polnych — 79 proc., dla l. l. naturalnych — 85 proc., dla l. l. meliorowanych — 82 proc., dla koniczyny 62 proc.

Do najkorzystnych pod względem zbioru paszy należała lata 1922 i 1925, szczególnie pierwszy rok, kiedy panowała posucha. Przytem rok 1922 był jeszcze korzystny od obecnego pod względem zbioru siana z l. l. polnych, niemeliorowanych i koniczyny, a rok 1925 pod względem siana z l. l. naturalnych i polnych niemeliorowanych. Zaś w roku bież. szczególnie zły urodzaj dały l. l. meliorowane.

Z poszczególnych rejonów Państwa w stosunku do średniego zbioru obrona ręką wyszły województwa stanisławowskie i tarnopolskie, a także częściowo wołyńskie. Najgorzej przedstawiały się województwa krakowskie, lubelskie, pomorskie i częściowo poznańskie. Koniczyny najwięcej uciepiała w nowogrodzkim i białostockim.

Drugi pokos siana może jeszcze trochę sytuację poprawić, jak to było w roku 1922, jednakże niecałkowicie. Duże też znaczenie może mieć jakość zebranego siana. Otóż dotychczasowe informacje pozwalają przypuszczać, że zebrane siano jest w tym roku bez dużej pozytywnej wartości.

Oszczędności stale rosną.

Obliczenia Gł. U. S. wykazują, że ogólny stan oszczędności stale się poprawia.

Z końcem drugiego kwartału br. oszczędności złożone w P. K. O., w komunalnych kasach oszczędnościowych i spółdzielniach kredytowych wyniosły 334.309.000 zł, podczas gdy z końcem kwietnia br. nie przekraczały one sumy — 314.351.000 zł.

Koncentracja kapitałów bankowych w Jugosławii.

W marcu br. nastąpiła fuzja kroackiego banku dyskontowego o kapitale 130 mil. din. z kroacko-słoweńskim bankiem hipotecznym ziemskim o kap. 60 mil. din., przyczem nowa instytucja, pod firmą: Jugosłowiański Bank Hipotecznodyskontowy, posiadała kapitał 116.000.000 din. i 42 mil. kapitału rezerwowego. Obecnie nastąpi dalsza fuzja, która obejmie „Bosniański Bank S. A.” oraz Agrarno-Handlowy Bank, przyjmując nazwę Zjednoczonego Jugosłowiańskiego Banku S. A. Belgrad - Zagrzeb z kapitałem akc. 175 mil. din. i przeszło 50 mil. din. rezerwy.

Bank ten będzie pozostawał w stosunkach z największymi koncernami europejskimi, jak: Bank Ephrussi and Co. London, z koncernem Solvay, English-International Bank i wielkimi innymi.

Gielda.

Katowice, dnia 24. sierpnia 1928 roku.

	Dewizy	Banknoty
Dol. amerykański	8,88	8,85
£ angielski	43,183	43,097
Fr. szw.	171,377	171,033
Fr. francuski	34,765	34,696
Fr. belgijski	128,762	128,514
Liry włoskie	46,462	46,458
Flor. holenderskie	336,765	336,05
Kor. czeskie	23,367	23,314
Korony duńskie	237,444	236,968
Kr. norweskie	237,424	236,948
Korony szwedzkie	233,173	237,695
S. austriackie	125,380	125,137
Mk. niemieckie	212,000	211,575
Dol. kanadyjskie	8,882	8,838
Qd. gdańskie	172,704	172,358
1 kr. złota	5,92	
1 kr. srebra	0,153	
1 zł. w złocie	1,72	

Życie sportowe.

Zawody strzeleckie.

W dniu 22 bm. ukończono w Toruniu strzelanie o nagrodę imienia pułk. Li-Kull do sylwetek na odległość 300 mtr. Zwycięskim strzelcem został starszy szeregowy Piórko 80 p. p., mając 5 figurek trafionych i 25 punktów. Na drugim miejscu porucznik Wieliczko 36 p. p. 5 figurek i 25 pkt. Trzecie miejsce zajął kapitan Jastrzębski C. S. S. 5 figurek i 25 pkt.

Ogółem strzelano 142 zawodników, w tem dwie panie.

W strzelaniu o nagrodę C. S. S. sierżant Dąbrowski C. S. S. ponownie wybił się na pierwsze miejsce z wynikiem 105 pkt., bijąc wynik podpułk. Prokopa o 3 pkt., zdobywając ostatecznie nagrodę C. S. S. Strzelanie to było jednym z najbardziej zajmujących i polegało na tem, że zawodnicy w ciągu dwóch minut mieli prawo wystrzelać maksymalną ilość naboju do tarczy na odległość 300 mtr o średnicy pola czarnego 60 cm., przyczem za każdy pierścień tego pola liczone cztery punkty.

Już 233 zawodników ostrzelało w zawodach powszechnych z broni długiej wojskowej o nagrodę Marszałka Piłsudskiego, a jeszcze wielu strzelców zgłasza się do tej konkurencji, która zgromadziła jak dotąd niezwykłą liczbę zawodników.

W dniu 23 bm. rozpoczęło się strzelanie o mistrzostwo Polski z broni długiej i dowolnej na odległość 300 mtr. Sensacją dnia jest wynik por. Sztompki, który z pozycji kłęcząc w serji 10 strzałowej uzyskał 85 pkt. na możliwych 100, strzelając z Mauzera.

W strzelaniu z broni długiej kalibru 22 wynik Ruteckiego z Warszawy, wynoszący 200 pkt. dotychczas nie został pobity, jedynie p. Wiercińska ze Związku Strzeleckiego pobila wynik p. Karlewskiej, uzyskawszy 191 pkt. na 200 możliwych. Rekord p. Drochiewskiego z Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego został w dniu 23 bm. wyrównany w strzelaniu do Jelenia strzałem powojnym przez podpułk. Prokopa i pobity o 3 pkt. przez p. Mielczarskiego Adama z Chelmu krakowskiego zjednoczonych Bractw Strzeleckich. Wynik p. Mielczarskiego wynoszący 41 pkt. na 50 możliwych jest bardzo dużym sukcesem. Wyniki ostateczne w strzelaniu z broni krótkiej dowolnej do sylwetek na odległość 25 mtr. są następujące: Pierwsze miejsce zajął por. Ciejkło z 4 p. strzelców konych 18 figurek trafionych i 88 pkt., drugie miejsce zajął Golański Związek Strzelecki 18 figurek, 75 pkt.; wymienieni wyrównali rekordy zeszłoroczne. Ogółem strzelano 112 zawodników.

Nagrody dla mistrzów w strzelaniu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej jako protektor czwartych ogólnonarodowych zawodów strzeleckich w Toruniu ofiarował nagrodę swego imienia dla mistrza Polski w strzelaniu z broni długiej typu wojskowego na odległość 300 mtr. Również nagrodę nadał Marszałek Piłsudski dla zwycięzcy w strzelaniu powszechnym tego imienia.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo armii.

Wczoraj na strzelnicy C. S. S. w Toruniu rozpoczęły się trydniowe zawody strzeleckie o mistrzostwo armii w strzelaniu zespołowo: indywidualnym dla oficerów wojsk polskich.

Sukces Polaka na Igrzyskach Głuchoniemych.

W odbywających się w Amsterdamie Igrzyskach Głuchoniemych polski tenisista Konrad oenił piękny sukces, wchodząc do finału w grze pojedynczej panów, gdzie został pokonany przez francuza Richevala w stosunku 6:2, 6:3.

Bokserki mistrz świata Tunney w Europie.

Jak donoszą z Londynu, bokserki szanpion świata Gene Tunney przybył we środę, 22 bm. do Plymouth na pokładzie okrętu „Maurytania”. Oświadczył, że wybrał się prywatnie w podróż do Europy i że nigdy już boksować się będzie.

Pięściarze polscy jadą do Skandynawii.

Jak już donosiśmy, wyleżdżają na zaproszenie bokserkich związków Szwecji i Danii, polscy pięściarze do Skandynawii. Wyjazd obłożony na cztery tygodnie. Pięściarze nasi rozegrali kilka spotkań. Dotychczas ustalono trzy walki a mianowicie w dniach 3, 5 i 9 października w Kopenhadze (Danja), Goeteborgu i Malmö (Szwecja).

W skład ekspedycji bokserkiej wędą: Kupka — waga ciężka, Wieczorek — waga średnia, Górny — waga piórkowa, Pyka — waga kogucia, wszyscy z Bokserskiego Klubu Sportowego Katowice oraz Małchrzycki Warta Poznań.

Komunikat Nr. 26.

Wydział Gier i Dyscypliny z dnia 23 sierpnia. Wydział Gier i Dyscypliny zawiadamia wszystkich towarzyszy, że z dniem 26 sierpnia br. t. j. od niedzieli począwszy rozpisanie zawodów o mistrzostwo drużyn pierwszych klas (A, B, Liga, B. i C.) wyznacza się na godz. 16. Zawody drużyn rezerw początkowo klasa rozpoczynają się przed zawodami I. drużyny.

Za Wydział Gier i Dyscypliny.
(—) Kordula, przewodn. (—) Cyganek, sekr.

Wewnętrzno-klubowe zawody lekkoatletyczne na boisku Policijnego K. S.

Sekcja lekkoatletyczna Policijnego K. S. n-rzadza jutro na własnym boisku lekkoatletyczne zawody wewnętrzno-klubowe.

Zawody rozpoczyna się o godz. 9.

Trzecie ogólnopolicyjne zawody sportowe.

W dniach od 7—10 września odbędą się w Warszawie policyjne zawody sportowe pod protektorem min. Składowskiego.

Program zawodów obejmuje: 7. września: o godz. 15 zbiórka zawodników, o godz. 16.30 zawody lekkoatletyczne, 8. września: o godz. 9 kolarski bieg szosowy 50 km., o godz. 9 zawody strzeleckie na Bielanach, o godz. 16 mecz piłki nożnej reprezentacji policyjnych Czechosłowacji — Polska, o godz. 19 zawody bokserskie w ośrodku W. P., 9. września: o godz. 9 zawody strzeleckie z broni małokalibrowej w ośrodku Saskim, o godz. 19 zawody bokserskie, 10. września: o godz. 9 zawody lekkoatletyczne, o godz. 9 zawody strzeleckie z broni krótkiej na strzelnicy Nowy Świat 35, o godz. 14 marsz 30 km., o godz. 16 torowe zawody kolarskie na Dynasach, o godz. 18 rozdanie nagród na Dynasach.

Piłkarski sport policji polski i reprezentował będzie Policjny K. S. Katowice, który do tego tak ważnego spotkania się bardzo sumiennie przygotowuje.

Względnie Policja Wojewódzka we wszystkich gałęziach sportu poczyniła gorączkowe przygotowania. Dążyć będzie ona za wszelką cenę do utrzymania dominującego stanowiska w sporcie wśród policji i żywnym nadzieję, że stanowisko to nie tylko utrzyma, ale i utrwali i rozbuduje.

Kto będzie następcą Tunney'a.

Najgłośniejszy impresario świata amerykański Tex Rickard, opublikował ostatnio listę poważniejszych kandydatów na następcę króla pięci Gene Tunneya. Wymienia on Toma Henneya, Paulino, Knut Hasena, Philip Scotta, Jack Sharkey, Jonny Risko i Tom Loughrena, mistrza świata wagi półciężkiej.

Że się dzieje na boiskach piłkarskich.

W ostatnich tygodniach podczas szeregu meczów ligowych na prowincji zdarzyły się bardzo nieprzyjemne i zastraszające wypadki, jak n. p. pobicie sędziego przez publiczność, przekroczenia granicy z widzeniem sędziego na boisku, obtucie graczy itp.

Zarząd Ligi, chcąc zapobiec tego rodzaju „kawalkom” zamierza od chwili obecnego wysłać na najważniejsze mecze swych delegatów, celem osobistego przyjrzenia się wypadkom i skontrolowania, co klub organizujący mecz przedsięwziął celem niedopuszczenia do eskcesów. W tym celu już na nadchodzącą niedzielę wyjeżdża do Łowowa na mecz Haemonia — Warta p. Mokarski, zaś na Górny Śląsk na mecz I. F. C. — Czarni i Śląsk — Pogon p. Jacheć.

Da zarządu Ligi nadszedł protest w sprawie meczu T. K. S. — Warta, który odbył się w dniu 18 bm. i zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Zarząd T. K. S. domaga się zamknięcia boiska Warty, gdyż po meczu gracze toruńscy stali przed publicznością pobici, a następnie bitymi w szatni przeszło godzinę, ażeby później pojedynczo ukarali mogli opuścić boisko.

Instrukcja badania zdolności fizycznej w wychowaniu fizycznym i sporcie.

Biblioteka Wychowania Fizycznego i Sportu, wydawana przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wzbogaciła się w ostatnich tygodniach o następny tom swego wydawnictwa. Została mianowicie wydana książka pod tytułem: „Badanie zdolności fizycznej dla celów wychowania fizycznego i sportu”, napisana przez znawcę tego tematu, członka Rady Naukowej W. F. dr. mjr. W. Dybowskiego. Książka zawiera wprowadzenie w życie instrukcji badań zdolności fizycznej. Instrukcja ta będzie realizowana w pierwszej linii przez poradnie sportowe lekarskie, które będą częściowo już w tym roku uru-

cznione przy ośrodkach wychowania fizycznego. Zainteresowanie tą instrukcją lekarzy oraz sfer sportowych i wychowania fizycznego przyczyni się do starannej obserwacji organizmu zawodników i ćwiczących, a tem samem do podniesienia racjonalnych zasad zaprawy sportowej.

Książka ta, ze względu na swą aktualność, winna znaleźć się w posiadaniu lekarzy szkolnych i klubowych, wszystkich naszych czynnych sportowców i wogóle osób, które zajmują się wychowaniem fizycznym.

Zwycięstwo Garleja w Łodzi.

Na organizowanych ostatnio na torze w Helonowie międzynarodowych wyścigach kolarskich, znany kolarz krakowski Garlej odniósł sukces w wyścigu dyktanowym za prowadzeniem motorów na dystansie 30 km., zajmując pierwsze miejsce w czasie 36:59,4 sek. przed Milbachem (Berlin) i Maczyńskim (G. Śląsk), zdobywając w ten sposób wielką nagrodę w Łodzi.

Kalendarzyk zebrań.

Dnia 25. sierpnia 1928 r.

Świętochłowia. Zebranie członków miejscowego „Sokoła” o godzinie 19.30 w sali p. Pawłasa. Obecność wszystkich członków konieczna.

Wawozdów. Dla uczczenia rocznicy wybuchu I i II powstania śląskiego urządza gminy: miejscowe Zawodzie i Bogucice wspólne dwudniowe polewy. Zbiórka o godzinie 20 na placu przed kated

Radjo.

Program audycji
na sobotę, dnia 25. sierpnia 1928 roku.

Programy polskie.
Katowice, fala 422. Godz. 16.40 — komunikat Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Wol. Śl. 7.00 — koncert z płyt gramofonowych. 18.00 — transmisja z Warszawy. audycja dla młodzieży i dzieci. 19.00 — rozmaitości. 19.20 — przerwa. 19.30 — odczyt p. t. „Ojczyzna Amundsen’a”. 19.35 — komunikat rolniczy z Warszawy. 20.05 — przerwa. 20.15 — transmisja koncertu popularnego z Warszawy. 22.00 — sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. 1 P. A. T. 22.30 — transmisja muzyki tanecznej.

Najważniejsze audycje stacji zagranicznych.

Wrocław, fala 322.6. Godz. 16.30 — lekki koncert radioorkestry. 22.30 — transmisja muzyki tanecznej. Praga, fala 348.9. Godz. 17.00

— koncert. 19.20 — transmisja operetki z wystawy. Londyn, fala 361.4. Godz. 16.30 — radioorkestra. 21.00 — koncert orkiestry wojskowej. Rzym, fala 447.8. Godz. 17.30 — koncert instrumentalno-wokalny. 21.00 — „Mefisto”, opera Bolta. Langenberg. fala 468.6. Godz. 18.00 — koncert. Budapeszt, fala 555.6. Godz. 11.45 — dzwony katedralne. 20.00 — koncert symfoniczny. — Berlin, fala 1286. Godz. 17.00 — koncert. 22.30 — muzyka taneczna. Wiedeń, fala 517.2. Godz. 11.00 — poranek muzyczny. 16.00 — koncert. 17.50 — akademie muzyczna. — Sztambuł, fala 1186. Godz. 21.40 — koncert. Paryż, fala 1756. Godz. 15.45 — muzyka taneczna. 20.30 — radiokontcert.

Program audycji

na niedzielę, dnia 26. sierpnia 1928 roku.

Programy polskie.

Katowice, fala 422. Godz. 8.15 — transmisja uroczystości dożynków ze Spawy. 8.15 msza polowa. 9.00 korowód delegacji. 12.00 — sygnał cza-

su, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz helinal z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10 — muzyka taneczna. 13.40 — rozmaitości. 14.00 — dalszy ciąg transmisji ze Spawy. 14.00 — składanie wieńców (przemówienia, przyświełki itd.). 17.00 — zabawa ludowa (komedijki, orkiestra, tańce itd.). 21.00 — transmisja koncertu wieczornego z Warszawy. 22.00 — sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny. P. A. T. 1 sportowy. 22.30 — transmisja muzyki tanecznej.

Najważniejsze audycje stacji zagranicznych.

Wrocław, fala 322.6. Godz. 11.00 — nabożeństwo i muzyka religijna. 16.30 — lekki koncert popularny. 22.30 — transmisja muzyki tanecznej. Praga, fala 348.9. Godz. 7.00 — koncert z Karłshadu. 10.00 — muzyka kościelna. 10.30 — radiokabaret. Londyn, fala 361.4. Godz. 16.30 — koncert Wagnerowski. 18.45 — transmisja z kościoła. 22.05 — koncert orkiestry wojskowej. Rzym, fala 447.8. Godz. 10.15 — koncert muzyki religijnej. 13.00 — koncert tria radiostacji. 18.00 — muzyka taneczna. Langenberg, fala 9.05 — muzyka kościelna. 13.10 — koncert popularny. 16.30 — koncert popularny. Berlin, fala

1250. Godz. 6.30 poranek muzyczny. 20.30 — wieczerz muzyki operetkowej. 22.30 — muzyka taneczna. Wiedeń, fala 517.2. Godz. 11.00 — koncert popularny. 16.15 — koncert popularny. Budapeszt, fala 555.6. Godz. 10.09 — muzyka religijna i kazanie. 12.30 — muzyka kameralna. Sztambuł, fala 1186. Godz. 21.40 — koncert. Moskwa, fala 1450. Godz. 9.00 — poranek ludowy. 20.00 — koncert. 23.55 — dżwony zegara z wieży Kremleskiej. Paryż, fala 1756. Godz. 12.00 — koncert kościelny. 12.45 — koncert. 16.30 — muzyka taneczna. 20.30 — koncert.

Wydawca: „Polska Zachodnia”. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Wiktor Długas w Katowicach. — Druk Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp. Katowice ul. Batorego nr 2. Telefon 9-79.

A. Wajsbaum
Katowice, ulica Piłsudeckiego 19

wykonuje eleganckie obuwie
p. p. urzędnikom na raty.

Ogłoszenie.

Szosa Mikołów—Goczałkowice, odcinek od Pszczyny do Goczałkowic Dolnych, zostanie na czas przebudowy tego odcinka dla wszelkiego ruchu kołowego zamknięta począwszy z dniem 24 bm. Objazd dla pojazdów osobowych od Pszczyny przez Cwiklice, — Rudółtowiec do Goczałkowic Dolnych i odwrotnie dla pojazdów ciężarowych od Pszczyny przez Cwiklice — Miedzę — Górę Jawicowice — Dzieńdź do Goczałkowic i odwrotnie.

Starosta
Dr. Zaleski

Ogłoszenie.

Poszukuje się celem kupna

1. 20—30 szt. używanych lecz dobrze utrzymanych wózków do transportu kamieni
2. 6 tarcz obrotowych
3. 1000 podkładów żelaznych
4. około 10.000 bm. toru na żelaznych podkładkach.

Wszystko dla toru szerokości 600 mm. Uprasza się o nadesłanie ofert do Adm. Polski Zachodniej.

Buchaltera

kontokorenście władającego biegle językiem polskim i niemieckim, ze znajomością korespondencji i pisania na maszynie, przyjmie zaraz wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe na Górnym Śląsku. Warunki według umowy. Zgłoszenia z odpisami świadectw, życiorysem i referencjami należy przysłać do Administracji Polski Zachodniej pod „Buchalter”.

OTWARCIE!

W sobotę, dnia 25 sierpnia br., zostaje otwarta w świeżo odnowionych lokalach, obok nowego gmachu wojew.

Restauracja pod Sejmem

w której poleca się Szan. P. T. gościom dobrą kuchnię, znakomite jasne i ciemne piwa, oraz wyborne wina. Restauracja będzie wydawać stale drugie śniadania, obiedy i kolacje. Bufet gorący i zimny o każdej porze. Przekąski zawsze świeże z podaniem najlepszych wódek. Za dobrotę towaru, przystępne ceny i obsługę, ręczy gospodarz

Fr. Małysz.



DRUKARNIA ŚLĄSKA Spółka z o. o.

POLECA SIĘ P. T. PRZEDSIĘBIORCÓM, ORGANIZACJOM ORAZ PRZEDSIĘBIORSTWOM KUPIECKIM I PRZEMYSŁOWYM DO WYKONYWANIA WSZELKICH DZIAŁÓW A SPECJALNIE ADRESOWYCH, CZASOPISM, KATALOGÓW ITO. W MASOWYCH NAKŁADACH. NOWOCZESNE DRUKI REKLAMOWE W KILKUBARNIENI WYKONANIU WSZELKIE DRUKI FAMILIJNE I OKOLICZNOŚCIOWE. DOSTAWY TERMINOWE. CENY UMIARKOWANE.

T. EFON
3/81426

KATOWICE NAROŻNIK UL. BATOREGO 2 I KOŚCIUSZKI 15

Unieważniam

skradzioną książeczkę wojсковą i kartę cykliczną na nazwisko Walenty Markiewicz, Chorzów, ul. Król. Huka.

Uczniwa i płnia
pokołowka
może się zgłosić natychmiast ul. Marsz. Piłsudeckiego 6, Hłondowa.

Twierdzenie moje, które w gospodzie p. Brudka kolejarzowi p. Kubicy wypowiedziałem, że podczas powstania zabił powstanców, odwołuję jako nieprawdziwe i p. Kubicę **przepraszam** Fryderyk Brudek.

20-letni młodzieniec

z 6-cio klasowym wykształceniem poszukuje zajęcia (praktyki) w przedsiębiorstwie handlowym lub innem. Zgłoszenia do Administracji Polski Zachodniej pod „444”.

Lunapark

Król. Huta, Wolności 74
W każdą niedzielę popołudniu wielki **KONCERT OGRODOWY**
Karuselle, huśtawki itp. Wstęp 20 gr.
O liczny udział uprasza Gospodarz.

Bank Ludowy

Spółdz. z odp. ogr. Telefon nr. 75
W Nowej Wsi

ulica Karola Marki 21 (Dom własny)
załatwia wszelkie interesy bankowe, w szczególności przyjmuje **wkłady oszczędnościowe** na dogodnych warunkach za wysokim oprocentowaniem i zapewnia zupełne bezpieczeństwo. Wynajmuje schowki (safes).

Na raty

miejszczanie **13 zł**
Pierwsza wola 36.00 zł

Kromczyński

Poznań
Aleje Marcinkowskiego 5. 500

JAN ERBACH

Mistrz tapicer i dekorator
Katowice, ulica Górnicza Nr. 8, telefon Nr. 2396
Poleca z własnego wyrobu meble klubowe kryte skórą i materjał, kanapy, łóżaki i materace również przyjmuje przeróbki.
P. T. Urzędnikom raty dozwolone.

KAMIEŃ

Śląska Wytw. Sztucznego Kamienia Sp. z o. p.

BIELSKO

wykonuje: Stopnie, Słachetne wyprawy fasad, Rzeźby ornamentalne i figuralne. — Sztukaterje

jak i wszelkie inne roboty wchodzące w zakres tej gałęzi przem.

Wypełnić! Wyciąć i przesać do Urzędu pocztowego

Niniejszem zamawiam przez P. T. Urząd pocztowy, na miesiąc **wrzesień 1928** wychodzący w Katowicach dziennik

„Polska Zachodnia”

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Kwit pocztowy

Należność 3.— zł zapłacono

Pieczęć

Podpis urzędnika

Wypełnić! Wyciąć i przesać do Urzędu pocztowego

Niniejszem zamawiam przez P. T. Urząd pocztowy, na miesiąc **wrzesień 1928** wychodzący w Katowicach dziennik

„Polska Zachodnia”

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Kwit pocztowy

Należność 3.— zł zapłacono.

Pieczęć

Podpis urzędnika

Wypełnić! Wyciąć i przesać do Urzędu pocztowego

Niniejszem zamawiam przez P. T. Urząd pocztowy, na miesiąc **wrzesień 1928** wychodzący w Katowicach dziennik

„Polska Zachodnia”

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Kwit pocztowy

Należność 3.— zł zapłacono.

Pieczęć

Podpis urzędnika

Dodatek tygodniowy „Polski Zachodniej“ poświęcony życiu i sprawom drobnego rolnika na Śląsku.

Bunt polskich chłopów górnosławskich.

(Szkic historyczny.)

Życie górnośląskiego ludu wiejskiego w przeszłości było nieprzerwanym pasmem niewymownych cierpień we wszystkich dziedzinach. To też pewien prawnik niemiecki, który żył przez dziesiątki lat na Górnym Śląsku i badał przeszłość polskiego ludu górnośląskiego, powiedział zupełnie słusznie, że „lud górnośląski nie ma innych dzieł jak dzieła swoich cierpień”. Cierpienia te doszły do szczytu, kiedy Śląsk w II. połowie 18-go stulecia dostał się pod panowanie pruskie a twarde panowie niemieccy zaczęli wyzyskiwać i gnębić lud nasz do ostateczności.

Wskutek nieznośnych ciężarów i udręceń wybuchnął w roku 1766 na Śląsku polskim bunt chłopów. Łagodny lud polski chwycił za broń. Swawola panów wtrąciła go w ocalała rozpacz!

Najpierw buntował się lud włościański w Rybnickiem. Z powiatu raciborskiego bunt przeniósł się do powiatów pszczyńskiego, bytomskiego, toszeckiego, gliwickiego, w którym to powiecie nie mniej jak 40 wiosek się do niego przyłączyło. Chłopi przestali pracować, odrzucili wszelkich danin i uzbójni w siekiery, widły, kosy, kupami się zbierali w lasach. Nie chcieli ponosić większych ciężarów, jak za czasów austriackich. Wobec podwyższania obowiązków pańszczyźnianych przez panów, powoływali się na przepisy o robotniczo z roku 1562 i na zapisy katastrofowe w powiecie oleskim z lat 1722-23. Przeciw wioskom zbuntowanym wysłano kawalerię. Gdy po krwawym stłumieniu buntu panowie ze strachu ochłonęli, zaczęli się w okropny sposób mścić na ludzie polskim. Pewien poborca podatkowy z Toszka opowiada, że w pewnej wiosce tego powiatu powalono dwóch podanych na ziemię, trzymano ich za głowy i nogi, i że pan postawił im potem nogę na kark i wymierzył każdemu po 150 batów na gołą kosulę. „Jeżeli coś podobnego”, tak pisze ów poborca dalej, „działa się w czasie, gdy rozum nakazuje być łaskawym, jakie mógłby muszą ludzie takiego pana wycierpieć w czasach spokojniejszych?”

Rozruchy wkrótce się powtórzyły, ponieważ chłop nie uzyskał żadnej ulgi. W roku 1780 dwadzieści gmin w powiecie pszczyńskim skupiło się do oporu przeciw nadmiernej robotniczo i odmówiło pracy przy żniwie. Konnica i piechota wyruszyły z jedną armatą przeciw buntownikom. Wzięciem i batami uśmierzono ten bunt. W następnym roku pobuntowali się chłopci w Kluczborskiem, obostrzono teraz kary; odebrano chłopom zbuntowanym grunta. Ale i te kary nie odstraszyły ludu polskiego, upadającego pod ciężarami pańszczyźnianymi, od nowych rozruchów. W roku 1782 przyszło do rokосу w Prudnickiem, a pod następcą Fryderyka II. w roku 1793 w Opolskim, Kluczborskim i Raciborskim.

Wszędzie rząd pruski stumił za pomocą wojska rozruchy chłopie, ale połączenia ludu włościańskiego nie poprawił. Jeżeli podjął próbe reformy, to była tak słaba, że się rozbiła o upór junkrów górnośląskich. Tak n. p. rząd pruski nakazał zestawić urbaria, w których powinności poddanych miały zostać dokładnie ustalone. Lud włościański spodziewał się zmniejszenia niezmiernie codziennej robotniczo. Na Górnym Śląsku tych urbarjów po większej części nie zrobiono. Gdzie je atoli spisano, rozproszono chłopom „błędne złudzenie”, jakoby przez nie pańszczyzna miała zostać zmniejszona. Panowie wyzyskali nawet nakaz rządowy w ten sposób, że podwyższyli jeszcze niektóre obowiązki. Chłurzeni chłopci nie chcieli takich urbarjów podpisywać. Sponiewierano ich za to. Panowie chcieli pokazać chłopom swą władzę. Jeżeli się domagacie ustalenia waszych obowiązków, to wam je podwoimy. Jeden przykład: Gdy w

Nawożenie i uprawa rzepaku zimowego.

Połowa sierpnia to najlepsza pora siewu rzepaku ozimego, to też najwyższy czas zastanowić się nad wyborem stanowiska dla niego, nad odpowiednią uprawą i racjonalnym nawożeniem, zaniebawanie bowiem jednego z tych warunków, narazić nas może na duże straty.

Rzepak uprawiamy dla nasienia zawierającego wysoki procent tłuszczu. (+49%), przy dobrym urodzaju może dać z 1 ha przeciętnie 16 q. nasienia 30 q. słomy, co przy wysokiej cenie tychże może stanowić niezły dochód. Rzepak jednak jest bardzo zawodną rośliną, do wodu czego rok bieżący, w którym: rzepak n. p. na Wołyniu niemal zupełnie przepadł skutkiem mrozów. To też przystępując do jego uprawy, należy wszystko wykonać w swoim czasie i odpowiednio, aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia.

Zamawiając nasienie należy żądać gwarancji siły kiełkowania (nie mniej jak 80%), czystości (nie mniej jak 92%) i odpowiedniej odmiany, a więc najlepiej hollenderskiej, jako wytrzymałej na nasz klimat. Takie gwarancje może dać tylko solidna firma, a w pierwszym rzędzie każda spółdzielnia rolnicza - handlowa. Oznaka dobrego nasienia jest kolor prawie czarny z niebieskawym połyskiem.

Przy wyborze stanowiska należy pamiętać, że rzepak jest b. wybredny, wymaga gleby głębokiej, średnio żwiłzej, bogatej w składniki (zwłaszcza w wapno i azot) o podglebiu przepuszczalnym tak aby jego długi korzeń nie napotkał wielkiego naporu w pobieraniu pokarmu. Nie znosi zbyt wilgotnej ziemi, w której łatwo wymarza. Wogóle rzepak jest wrażliwy na mrozy, zwłaszcza wiosenne, kiedy to we dnie ziemia taje, a noc zamarza. Pod grubą warstwą śniegu na zamarniętej ziemi łatwo przeje.

W płodozmianie najlepszym, ale też i najdroższym stanowiskiem dla rzepaku jest czarny ugor, nawieziony wiosną obornikiem, a silnie wapnowany (+ 10 q. wapna na 1 ha) tuż przed siewem. W tym wypadku nawozy sztuczne mogą być stosowane wiosną jedynie dla wzmocnienia zasiewów uszkodzonych przez zimę, a wtedy wystarczy dawka 1½ q. na 1 ha nitrofosu, lub saletry chilijskiej. Racjonalniejszym i lepiej wykorzystanym przedplonem dla rzepaku jest mieszanina na oborniku, wcześniej zebrana na pasze. Ponieważ w tym wypadku składniki pokarmowe obornika zostały już częściowo zużyte przez mieszaninę, a rzepak pod tym względem jest bardzo wymagającym, więc musimy je dodać w nawozach sztucznych, dając na 1 ha mniej więcej 1½ q. azotniaku (conajmniej tydzień przed siewem), 2 q. superfosfatu (dzień brak w ziemi wapna - tomasynu) i 2 q. soli potasowej na orkę siewną lekko ją broniąc. Przy braku wapna, wapnowanie jest koniecznym (+ 10 q. na 1 ha). Jeśli przedplonem był jęczmień ozimy, należy na ściery wywieźć obornik, płytko go przorać, a następnie po kilku tygodniach, dać orkę głęboką, siewną. Podobnie postępujemy przy koniczynie, jako przedplonie, wywozić obornik przy

pierwszym pokosie, a następnie po podrośnięciu koniczyny, przorując razem z obornikiem. Dobrze udaje się też rzepak na zielonych nawozach wcześniej przoranych. Rzepak sam jest doskonałym przedplonem dla ozimin, zwłaszcza zaś pszenicy.

Przy uprawie pod rzepak musimy pamiętać o tem, że wymaga on ziemi pulchnej, to też orkę siewną należy wykonać tuż przed siewem. Sam siew winien być jak najwcześniejszym, a więc możliwie w połowie sierpnia, lub wcześniej, tak aby rzepak mógł się dobrze zakorzenieć i rozrosnąć przed zimą. Ponieważ na sienie nie może być zbyt głęboko (1-3 cm.) umieszczonem, można przed puszczaniem siewnika ziemię lekko zwalować. Najlepszym jest siew rzędowy, o odległości rzędów 30-35 cm., ewent. po 2 rzędy razem (10-15 cm. od siebie odległe) w odstępach 40-45 cm. Przy takim siewie wychodzi nasienia 12-18 kg. na 1 ha, a obróbka jest ułatwiona. Rzepak szybko wschodzi i po kilku dniach już się pokazuje. Wtedy grozi mu pierwsze niebezpieczeństwo, a mianowicie ze strony pchełki ziemnej, która go może znacznie uszkodzić. Zaradzić temu można puszczając łapkę z łepem tuż ponad zasiewem. Drugi szkodnik, pojawiający się jeszcze w jesieni, to gasienice o marlicy objadające liście. Silne zwalowanie może je częściowo wyniszczyć. W 2-4 tygodni po wejściu należy rzepak przerwać ręcznie motykami lub konnym opielaczem w ten sposób, aby pozostały co 20 cm. mniej więcej 15-centymetrowe kępki rzepaku.

Tuż przed zimą należy rzepak podsyć jak najwięcej (ale go nie przysypać) a także podsypanie pulchną ziemią jest ochroną przed wymarzeniem w zimie. Dlatego też robotę tą należy przeprowadzić w drugiej połowie października, gdy ziemia jest sucha. Dalsza pielęgnacja rzepaku polega na spuszczeniu stojącej wody i rozbijaniu zasp śnieżnych w zimie. Wiosną po obesznieciu należy pole lekko na ukos zbronować, opielić, w razie potrzeby podratować saletrą chilijską lub nitrofosem i znowu podsyć. Nawet po wyjściu z zimy, rzepak jeszcze jest narażonym na niebezpieczeństwo, a to ze strony szkodnika siodłuszyka rzepakowego. Walka z nim jest trudna, a polega na chwytności na łapki (płachta lub deska pomazana maizą, posuwana tuż nad ziemią).

Jak widzimy z tego uprawa rzepaku jest trudną i dość ryzykowną, ale przy dobrych warunkach i dobrej uprawie zawsze się opłaca, w jednym roku może wynagrodzić straty lat poprzednich, a ziemia zostanie w dobrej kulturze, co jest też nie do pogardzenia.

Inż. Edward Fall.

Każdy podoficer rezerwy

powinien być zorganizowany

w Ogóln. Zw. Podoficerów Rezerwy R.P.

Zgłoszenia: Katowice, ul. Plebiscytowa 1. IV p.

roku 1788 chciano przy zestawieniu urbarjów na dobrach klasztoru czarnowawskiego, położonych w powiecie opolskim, podwoić świadczenia, a chłopci się opierali, to komisarz baron von Düsterlich chłopów tak policzkował, targał za włosy i bił o szafę, aż przestali się sprzeciwić i podpisali. Chłop polski nie chciał nigdzie jako ustalenia nieograniczonych i nieokreślonych obowiązków a za tego „krambąś” karano go podwojeniem danin.

Po stłumieniu powtarzających się od

górnosławską władzę administracyjną, donieść Waszej Królewskiej Mości, że duch buntu i nieposłuszeństwa względem dworów i nakazów władzy państwowej zaczyna się rozszerzać w górnośląskich miejscowościach w sposób nadzwyczajny. Coraz głośniejsze skarży się lud nasz na ucisk i pomnażanie robotniczo przez panów, coraz usilniej domagał się łagodniejszego traktowania oraz ściślego ustanowienia powinności w nowych urbarjach. Przeszło 50 gmin w Toszeckiem i Bytomskim przestało pracować i stawiało początkowo zbrojny opór wojskom, aż nadeszły większe oddziały i przywróciły spokój. Tak samo wszczęły się rozruchy w Pszczyńskiem, Oleskiem, Kluczborskiem i Sycowskiem. I te stłumiono krwawo. Generał Dalwig polecał i ko karę przedewszystkiem puszczanie rzędów, bo to według jego zdania dla ludności polskiej środek najodpowiedniejszy. To też zaprowadzono tę karę ogólnie na Górnym Śląsku.

W związku z tem przytoczymy jeszcze jeden obrazek, będący niby symbolem różnorakich cierpień ludności polskiej na Górnym Śląsku i nieludzkiego traktowania przez Prusaków. Śląskiemu ministrowi provincialnemu Hoymowi donoszone z różnych stron, że chłopci górnośląscy przy swoich szadkach rozprawiają nad wypadkami rewolucji francuskiej i je pochwalają. On był nieniemal, że wszelkie dążności wolnościowe w duszy Górnosławaka pod batem pruskim już obumarły. Gdy więc pochwycono pewnego gospodarza z Imielnicy, nazwiskiem Marek, któremu zarzucano, że rozgłaszał, że „muszą nastać stosunki, jak we Francji”, jeżeli lud nie dostanie tego, co mu należy, to kazano biedakowi w dniu 17. marca 1794 w Opolu sześć razy biegać przez rzędy. Po dwóch dniach, gdy przyszedł trochę do sił, odstawiono go do domu z krwawym grzbietem” przez oddział wojskowy jako przykład odstraszenia.

Wyszedł nakaz rząd pruskiego, żeby Japano każdego, któryby wychwalał rewolucję francuską.

Lud polski żył od samego początku panowania pruskiego we wiecznym napięciu bojowym względem okrutnych panów niemieckich. Nie dziw, że chłop uciemiężony odpowiadał, jak donosi urzędowy memoriał z roku 1786, na groźbę domem karnym: „Lepiej dziesięć lat ciężkiej pracy w domu karnym, niż dwa lata poddaństwa u Jegomości!”

Gdy Prusy spręchliły w roku 1806 padły pod drugoczącymi ciosami Napoleona i z obszarów polskich, przeważnie Prusom odebranych, utworzono Księstwo Warszawskie, gdzie natychmiast zniesiono poddaństwo chłopów, Prusy zostały zmuszone do zniesienia poddaństwa w roku 1807 edyktem październikowym. W edyktcie tym ogłoszono, że od św. Marcina 1810 roku w Prusiech wszyscy mieszkańcy są wolnymi ludźmi. Gdy termin ten się zbliżał, przypominano nowym edyktem chłopom, upadającym pod ciężarami pańszczyźnianymi, że by obowiązki pańszczyźniane i nadal wykonywali. Chłop górnośląski uważał to za oszustwo. Wybuchły wielkie rozruchy w Głubczyckim, które rozszerzyły się przez Odrę aż daleko do powiatu pszczyńskiego. Komisarzowi pruskiemu oświadczyli chłopci, że wolą się dać porać, aniżeli jeszcze jeden raz iść na pańskie”. Chcieli wymusić wolność dla siebie. Osiemdziesiąt i jedna gmina zawarły pomiędzy sobą układ, spisany w języku polskim i podpisany przez wójtów. Gminy broniły się zaciepie przeciw zbrojnym oddziałom konnicy pruskiej. Przyszło do krwi rozlewu. Dopiero zapomocą większych oddziałów wojska powstanie stłumiono.

Krzywdy, wyrządzane dalej polskiej ludności włościańskiej przez panów niemieckich i rząd pruski, sprawiły i w dalszych pierwszych dziesięcioleciach lat 19-go wieku tyle nędzy i niedoli, wywołały tyle rozgorzczenia, że zanosilo się znowu — jak w ostatnich dziesięcioleciach 18-go i na początku 19-go wieku — na rozruchy rewolucyjne. Pokazywały się już te same oznaki jak na początku 19 stule-

ciat wzrastająca szybko liczba procesów pomiędzy panami i chłopami. Lecz nie przyszło do wybuchu.

Kiedy w roku 1848, a więc przed 80 laty, obudziła się w Europie tak zwana „wiosna ludów”, kiedy w Niemczech i na Śląsku niemieckim podnosiła się ludność do rewolucji, do buntów o swobodę gospodarczą i sprawiedliwość społeczną i polityczną, ruch ten na polskim Śląsku nie odbił się ani słabym echem, choć dopełniło się tutaj może krzywd i niedzy. Polski Śląsk nie podniósł buntu, bo prawie cały był nawiedzony już od ostatnich miesięcy 1847 roku klęską głodu i moru, która dziesiątkowała (dosłownie biorąc) naszych wygłodzonych i do śmierci znękanymi prądków. A wiadomo, że umierający, nie podnoszą buntów.

Piotr Pampuch.

Nikczemne sposoby walki z ogrodnikami polskimi.

II.

Część winy przypisać należy i części społeczeństwa naszego, które ślepo ubóstwia ogrodników zagranicznych. Nie wiedząc, że i w Polsce mamy własne sily zawodowe równe zagranicznym. — Niedocenianie własnych sil polskich odbija się fatalnie na całokształcie ogrodnictwa polskiego. Stusnie też bardzo podkreśla ten fakt „Il. Kurjer Codzienny” nr. 219 z dnia 9 sierpnia br. omawiając toruńską wystawę ogrodnictwa notując prawie zupełną abstenjencję ogrodników Polaków z Pomorza. Wnę ponosi, widząc „Il. Kurjera Codz.” nie tylko sroce cześć polskie, ale nawet Pomorska Izba Rolnicza jako samorząd gospodarczy, instytucja prawnopubliczna, która nie uważała za wskazane zorganizować kilkuset polskich ogrodników Pomorza, zadowalając się niemiecką organizacją Pomorskim Związkiem Ogrodników Produkcujących, w szeregach której założyli kilku Polaków!

Do tego nie można na Śląsku dopuścić. Spodziewamy się, że Urząd Wojewódzki oraz Śląska Izba Rolnicza jak przedstawiciele Rzeczypospolitej. Polskiej oraz samorządu rolniczego, do którego ogrodnictwo zaliczamy, otoczą polskie organizacje ogrodnicze na Śląsku daleką idącą opieką. Pan Wojewoda dr. Grażyński, znany przyjaciel i oniekin ogrodnictwa polskiego na Śląsku, który dał już liczne dowody swej troski o nie, pomoże z pewnością do rozbudowy Towarzystwa Młodych Ogrodników i Związku Ogrodników Produkujących w Rybniku, stowarzyszeń zawodowych czy stopolskich. Towarzystwo Młodych Ogrodników liczy temwecej na poparcie władz, gdyż znajduje się wobec walki gospodarczej z pracodawcami Niemcami. Zarząd Związku „Polskich” (czyli niemieckich) Zawodowych Ogrodników na Śląsku postanowił bowiem boikotować tych pomocników, którzy zdali egzamin ogrodnicy w Śląskiej Izbie Rolniczej! W egzaminie tym — mimo zaproszenia — nie wzięli członkowie wymienionej organizacji udziału, protestując następnie perfidnie przeciwko temu egzaminowi. Na czele tej organizacji stoi jako prezes „Gartenverwalter” Robert Mikulla z Murcków ogrody ks. pszczyńskiego i Józef Hoffman dzierżawca ogrodu ks. pszczyńskiego w Katowicach, ul. Powstańców 45, p. Nelischer z Piotrowic. Sl. Ignacy Zajac ogrodnik Skarbofermu z Bielszowic. Do niej należy p. Dieja, — dzierżawca ogrodu Skarbofermu z Król. Huty

Organizacja ta pod starym, polskim zarządem jeszcze postanowiła we wrześniu br. urządzić w myśl życzenia Sl. Urzędu Wojewódzkiego i Izby Rolniczej „Targ — Pokaz” w Katowicach w myśl hasła „od producenta do konsumenta” by umożliwić ludności obwodów przemysłowego zaopatrzenie się w porze jesiennej w zimowe owoce, jarzyny wprost u producentów. Nowy niemiecki zarząd Związku stanął odrazu negatywnie do

Informacje o instytutach rolniczych

zrzeszonych w naczelne Związki, przezeń których pp.: K. Fudakowski i W. Przedpełski, podpisali deklarację, wyrażającą do połączenia organizacji rolniczych.

Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych — Warszawa, Tamka 1. — Prezydent: W. Przedpełski, prezes: A. Abram, A. Jura, P. Olewiński, B. Stolarski, T. Wilkoński, wiceprezesi: T. Niedzielski, sekretarz generalny.

Związek zrzesza następujące organizacje rolnicze:

- 1) Centralny Związek Kółek Rolniczych.
- 2) Centralny Związek Osadników.
- 3) Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.
- 4) Zjednoczenie Związków Kółek i Organizacji Rolniczych Ziemi Wschodnich i szeregu innych organizacji, związanych z życiem rolnika, np. Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego, Związek Teatrów Ludowych i inne.

I. Centralny Związek Kółek Rolniczych (CZKR) ma swoją sieć organizacyjną na terenie 6-ciu województw: — Warszawskiego, Łódzkiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Białostockiego i Pomorskiego. Zrzesza 6 wojewódzkich i 68 okręgowych Związków Kółek Rolniczych z 1960 kółkami i 2200 kołami młodzieży wiejskiej, oraz kilkuset kołami Gospodni Wiejskich. Ogółem zrzesza około 150.000 członków. Członowi działacze: T. Wilkoński, Z. Czabowski, W. Jaruzelski, A. Czapski, W. Fijałkowski, B. Stolarski, F. Lechnicki, W. Czermiński i inni.

II. Centralny Związek Osadników (CZO) działa na terenie 4-ch województw kresowych i kilkunastu powiatów sąsiadujących z temi województwami. Posiada 43 powiatowe organizacje, 750 kół lokalnych z 15.000 członków. — Członowi działacze: W. Przedpełski, A. Abram, T. Nowicki, F. Bocian, J. Trebicki, K. Rybicki, W. Słachetko i inni.

III. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze (MTR), obecnie połączone w jedną organizację z T-wem Gospodarskiem we Lwowie, działa na terenie Małopolski.

tej polskiej imprezy i odwołał ją, nie chcąc iść władzom polskim na rękę!

Towarzystwo Młodych Ogrodników zamierza w swe ręce wziąć przy pomocy Sl. Izby Rolniczej i Sl. Urzędu Wojewódzkiego „Zimowe, półroczne kursy dla młodych ogrodników, wzorem innych lat. Kursy mają się odbywać jak dotychczas w Katowicach, położonych pod względem komunikacyjnym najdogodniej i zastąpić młodzieży ogrodniczej szkołę dokształcającą w półroczu zimowym. Wykłady jednakże odbywać się mają w języku polskim nie jak dotąd przeważnie po niemiecku. Wykłady nie mieckie spowodowane były brakiem do statecznej ilości sil polskich. Ogrody ka łowickie, które sila rzeczy mogłyby dostawić najwięcej wykładających ogrodników starszych wiekiem i doświadczonych, zatrudniają przeważnie dawne sily z czasów pruskich. Brak polskiego kierownika ogrodników i ogrodników Polaków, posiadających kwalifikacje do nauczania ogrodnictwa w języku polskim — jest największą bolączką Śląska. Ten moment jest też należycie przez Niemców ogrodników wyzyskiwany. Miasta śląskie i gminy zamożne dotychczas zwracają uwagi na ważność obsadzania posad ogrodników miejskich przez sily polskie zdolne kształcić narybek ogrodnicy w duchu i w języku polskim. Dawanie za trudnienia polskim pomocnikom ogrodniczym przy pozostawieniu starych pruskich ogrodników na kierujących stanowiskach nie spolszczy tej powa'nei gałazi dochodowej. Już dzisiaj bowiem drwla „Jofalni” ogrodnicy Niemcy, że wobec braku starszych, doświadczonych ogrodników Polaków do wykładów na „zimowych kursach dla młodych ogrodników” kursy te będą „minderwertig” starają się wpłynąć na właścicieli ogrodnictwa Niemców, by nie wysyłali na kursy swych uczniów, praktykantów i młodych pomocników.

Podkreślić należy w tem miejscu ofia-

Zrzesza około 2.500 kółek rolniczych ze 100.000 członkami. Członowi działacze: S. Dolanski, A. Jura, J. Budzyń, S. Kania, B. Kochowski, prof. Nowak, Sredniawski i In.

IV. Zjednoczenie Związków Kółek i Organizacji Rolniczych Ziemi Wschodnich, działa na terenie 4 województw kresowych (Wilno, Nowogródek, Polesie, Luck). Zrzesza 4 wojewódzkie Związki Kółek Rolniczych, 37 powiatowych Związków, Związki Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowe, około 600 kółek rolniczych z 40.000 członków. Członowi działacze: P. Olewiński, prof. Sypniewski, W. Małski, Gąsior, E. Turogowski, W. Kamiński, Trzeciak, Moliński, Bonkiewicz, Serczyk i inni.

Związek Polskich Organizacji Rolniczych i organizacje ogólnorolnicze w skład jego wchodzi:

Na czele Związku stoi jako prezes J. Kazimierz Fudakowski, oraz jako sekretarz generalny — p. Jerzy Gościński. W skład Związku wchodzi następujące dzielnicowe organizacje społeczno-rolnicze:

1) Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie.

2) Małopolskie Towarzystwo Rolnicze Oddział we Lwowie, do niedawna noszące nazwę Towarzystwa Gospodarskiego Małopolski Wschodniej i stowowiąc odrębną instytucję od Małopolskiego Tow. Rolniczego.

3) Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych w Poznaniu.

4) Pomorskie Towarzystwo Rolnicze w Toruniu i inne z rolnictwem związane.

a) Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Oddział we Lwowie.

Obejmują swą działalnością województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Towarzystwo prowadzi prace swą przez Okręgowe Towarzystwa Gospodarskie w liczbie 14 oraz przez Koła Gospodarskie Miejskie i Zeńskie, których w końcu 1927 roku było 450, i przez Koła Hodowców bydła, koni, świń, plantatorów tytoniu itp., których w końcu 1927 roku było 197. Łączna ilość członków indywidualnych, należących do Małopolskiego Tow. Roln. Oddział we Lwowie w końcu 1927 roku wynosiła 36.082. Na czele tej organizacji stoi p. Witold Czartoryski, jako prezes, oraz p. Konrad Luszczyński, jako wiceprezes. Sekretarzem jest dr. Marian Gubrynowicz.

b) Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych w Poznaniu.

Obejmuje swą działalnością obszar województwa poznańskiego. Pracę swą prowadzi Towarzystwo przez Powiatowe Towarzystwa Kółek Rolniczych w liczbie 36 oraz przez Kółka Rolnicze w liczbie 561. Ogółem członków indywidualnych w końcu roku 1927 liczyło Towarzystwo 20.238. Na czele tej organizacji jako prezes stoi p. Leon Pluciński, zaś wiceprezesami są pp.: Mieczysław Chłapowski, Dr. Juliusz Trzcinski, Józef Ręczkowski, Jan Sobiech. Sekretarzami generalnymi T-wa są pp. Leon Domański i Stanisław Mińczykowski.

c) Pomorskie Towarzystwo Rolnicze w Toruniu.

Obejmuje swą działalnością obszar województwa pomorskiego. Pracę swą prowadzi T-wo przez Powiatowe Towarzystwa w liczbie 18-tu oraz przez Kółka rolnicze w liczbie 341. Ogółem członków indywidualnych w końcu roku 1927 liczyło Towarzystwo 12.690.

Na czele tej organizacji jako prezes stoi p. Jan Donimirski. Bardzo czynnym na terenie organizacji w charakterze kooptowanego członka Zarządu Głównego jest dr. Kazimierz Esden - Tempicki, prezes Pomorskiej Izby Rolniczej. Dyrektorem biura Towarzystwa jest p. inżynier Józef Dybowski.

d) Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie.

Obejmuje swoją działalnością obszar 6-ciu województw centralnych: Białostockiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Warszawskiego, oraz 4-ch województw kresowych: Wołyńskiego, Poleskiego, Wileńskiego i Nowogródzkiego. Pracę swą prowadzi Towarzystwo za pośrednictwem: 6-ciu Rad Wojewódzkich i 3-ch Wojewódzkich Tow. Rolniczych, zrzeszających Okręgowe Tow. Rolnicze, Kółka Rolnicze, Koła Gospodni Wiejskich, a ostatnio i Sekcje Przysposobienia Rolniczego Młodzieży. Okręgowych Towarzystw Rolniczych jest 91, Kółek Rolniczych 1750, Kół Gospodni Wiejskich 453. Towarzystwa Roln. wraz z Kółkami zrzeszając ogółem osób 72.360. Koła Gospodni Wiejskich 7250, Sekcje Przysposobienia Rolniczego około 3000.

Prezesem CTR. jest p. Kazimierz Fudakowski, wiceprezesami pp.: Andrzej Maj i August Popławski, członkami Prezydium CTR. pp.: Jan Rudowski, Piotr Potocki, Janusz Machnicki, Wojciech Cmielecki, Eustachy Sanieha i dyrektor CTR. Tadeusz Fijałkowski.

Zbiory tegoroczne w kraju.

Jakkolwiek żniwa rozpoczęły się z pewnym opóźnieniem, sprzęt żyta już prawie ukończono, sprzęt pszenicy trwa nadal.

Najlepiej wypadł urodzaj w województwach: poznańskim, pomorskim, śląskim, krakowskim, a także w województwie wołyńskim. W województwach tych zbiory będą prawdopodobnie wyżej stanu średniego, natomiast w pozostałych województwach zbiory wypadną gorzej nie tylko ilościowo lecz także jakościowo z powodu złego gatunku ziarna.

Naogół zbiory pszenicy przedstawiają się dobrze. Zbiór jęczmienia zapałają się jeszcze lepiej, natomiast urodzaj żyta, a zwłaszcza owsa, wypadnie nieco gorzej, nigdzie jednak nie zanotowano klęski nieurodzaju.

Obserwator.

wydatno, bo przeca 6 lat już są za „betriebsratów” i tóż ten pierwszy z nich — Hanyś fajermom zostanie za to lóberhaierem i już robi „vertretung” i tazi z lóberhaierem i ślepnów naganio. Jako to z niego kryfno kapusta, to ci świdaczy to tem to, że jak hajery na flórze lodźrzela to ten pieron nie czeka aże smród wyjdzie jeno zaroz ślepnów wygało do tego smrodu folować. Najwięcej śmiechu to ci z tego „angehenden lóberhaier” jest z tego nowego ancuga, bo na ta nowo fara go musiol mieć i to jeszcze „kört-ancug”. Jeno cóż kiedy mu nie pasuje, bo fon mo wiec, który ten „ancug” szyl, to tem nie widziol: bez to też jeden koniec szakieta mu się porząd miedzy kolana zaplątało. W tym nowym ancugu już nawet miol i przed tydnem egzamin zrobić w Tarn. Górach.

Ten drugi boro „betriebsrat”, ponieważ nie może zostać lóberhaierem, bo zna się na wagu jak białe niedźwiedzie z bieguna północnego na „Zepe linie”, a z drugiej strony natura jego jest tako miko jak rzepka, dostanie się na wozu. Myślelech przód że tam będzie swoje i tego drugiego kolegi grzechy wozył, które popelnili przeciw nom robotnikom, — alecż się winał, bo to jest inkso robota, będzie fon „Wagemeistem”, czyli dowol pozor, jak się te kola wozów łobracają i „taupasowol” coby się te kola nie pomylły. Tak więc „dank” mają nasi „betriebs-rat” a my figa. Tóż szczęść wóm Boże w tej nowej farze! Hanyś, a ty się trzymaj fest, bo mosz przeca „keperle” łod tego i to jomyśia, że w mózgowicy nie mosz jeszcze myszow łokocynich i na twola i Jana część, wóm zaśpiewom na melodio: „Nie masz ci to nie masz, jak to rolnikowi!”

Nie masz ci to nie masz, jak być „betriebsratem”, Bo za rokczek, za dwa, to się jest „beamtrem”. Zebrańia się robi, żalógę cygani, A z bergbeamtrami w kanyntie się bawi. Żądania żalógę wszystkie się przyjmuje. Lecż zamiast je poprzeć, do kosza się wsunie, Gdybysmy żądania żalógę poparli, „Beamtrem” nigdy byśmy nie zostali. Widzisz więc żalogo grubu Radzionkowskię Jak my „beamtrem” dzisiaj już zostali. My cię fest kochali, tylko nie bronili I zato narzęście szczęścia doczekali.

A ciebie Gustlicku prosza, przyjedź tu i przy-wież szmarowidła i to Hanyśowi, co by go za lóber-haiera nogi nie bolały, a Janowi na szmarowanie wozów. Na drugi roz Ci napisa coś to naszych „Kyfiusrach” i to komornikach z pod ul. Hutniczej Nr. 61 to „Emler” Tóż do widziska.

Twój Zetlik z Koelchogórek.

—0—

Z PRZYSZOWIC.

Kochany Gustliku!

Po kanikulach i wywczasach latowych (bólach i daleko fót) znowu żech w domowych progach naszej kochanej twierdzy polskość na granicy wobec niemieckich Głiwic i Szywaldu. Lecż zaroz w dniach pierwszych mego pobytu w domu uderzyła mnie w oczy przykro zmiana, jako zasza w naszych kocha-nych Przyszowicach podczas moich ferij. Idymy Ci „dula pewnego” — było to w niemiecki „celak” — aszosa z Gieraltowic do Przyszowic kolo godz. 8-ej

wieczorem. Cała harmia kolowców jak chimary, szczurów pędzi na łoslep drogą wrzeszcząc w nie-bogłosy: „Trink Brüderlein, trink!” „Ich bin ein Preusse” i „Morgenrot”. Wrzawa okropno, słychać tych kulturtręgerów na calo mila. Jeszcze w dodat-ku jeden z nich co na zadku jechol bez swiatła — na-jechał na mnie i znol się też zaroz z jego koniem w rancie. „Belaidigung” wielki „auflaut”, trocha po-grózek ze strony „rennerów” no ale jechali dałż zbic.

Druga historia: W niedzielę dnia 19. 8. br. pod-czas zabawy tanecznej tow. śpiewackich przyszło pomiędzy obecnymi tam „młodzieńcami z Delbrück” do haj i było trocha krwi itd. Policjo, awantura zlikwidowała i było dobrze. I cóżż ty „Janiku i to-warzyse chcialo tak późnie godzinie w strciu no-cnym na sali? Kóra żaba wyrwała cię ze spanie-smacznego? A tyś pospieszoł na „fersterkung” za-grożonym twolm karlskom, bo ich tam na sali biła pierońskie Poloki!

Następnie nr. 3. Wiele razy zakazowało wam się śpiewać — wrzeszczę na polskiej muzyce po-niemiecku! A ty panie szynkryzu, kajś ty jest, kiedy się na twoliej sali odbywo niemiecki żabi koncert? Czy my momy dalej nasze uszy kaleczyć, abo czy wy myślicie, że my wszystko to musimy tolerować? Otóż można użyć do was tego miejsca z biblij: „I stracili pamięć i łobracunek, postawili se złotego ciela, do kiego się modlili, zrobili se swojego kró-la, kiego słuchali. I zapanowała pustota i grzech panował wielki, bo młody ślypek czuł się herniej-szym łod zastużonego starego człowieka przewyżł go ty głupcu, ty poltoniu i porwół się z podnieśio-ną reką na swojego bliźniego.”

A potem na Innem miejscu biblij stoi napisano: „I nie mógł się pan Bóg więcej dźwigać tym grze-chom „swojego wybranego narodu” — Janik z Del-brücka padol: „viele haben sich gemeldet, aber we-nige nur sind auserwählt” — I posol na nich kara i upokorzenie, bo chcial, aby się naprawili.

Ja, wy bracia z pod znaku rentenmarki! Kiero wóm potem Liga pomoże, jak was palec Boży dot-knie? Wiele zaś bydzie lamentu i placzu w taki sa-dny dzien? Bydziecie chcieli być wszyscy niewini, a tymczasem to grzeszyć! Róbcie, żaróbcie, jedź-cie, pijcie i bawcie się... ale grzesznie, bo bydzie po-palcach. Po niemiecki se śpiewajcie w Niemczech, wiela chcecie, ale na polskiej ziemi spokój z wasze-mi „Jehidentatami i kulturimpungami”. Tak róbcie, a zawsze się z wami zgadzimy, a jak nie, no to my se zrobimy na was zażalenie, iściecie sa niedobremi komornikami w polskim domu i będziecie potem eksmi-sia i kaj wy mami powderujecie?

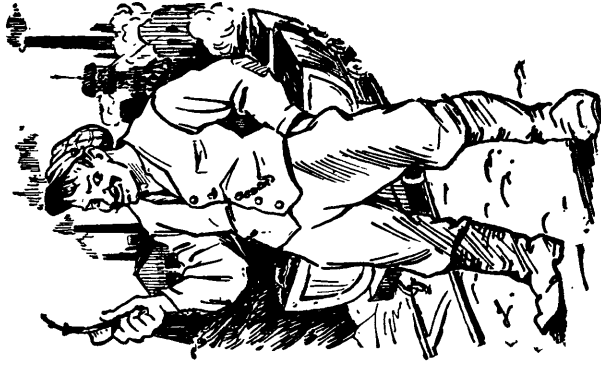
A ten „Mann aus der Weste” niech uszy stull i niech se swojego synalka trocha przytzymie. A następnie tako samo przestroga do starego Grzesia. Tak samo Balcrowi Widuchowi do pamiętnika: — szkoda bydzie twolego szawca, więc trzymel go na-cuglu krótkim!

Widzisz Gustliku, jest tego trocha dużo, ale wydrukuj to, bo jest pieroński czas, aby tych na-szych sąsiadów-komorników trocha łopamiętać.

Z pozdrowieniem Twój kolekowsowie

Idzik i Tomek.

Gustlik rozprowilo . . .



Cześć Koleksom!

Ten „Marsz Powstańców na Odrę” bardzo mi się podobał. Koleksy to są roz cłipy! 36 drużyna powstańczych stanęło do Marszu, a prócz tego dwie strzelectwie i jedna policyna. Wśród policjantów też prawie sami powstańcy byli. Zarząd Główny zapro-sił do Marszu drużynę strzelectka z Krakowa na znak braterstwa idei, spodziewom się, że i nos za-proszą w przyszłym roku do Marszu szlakiem ka-drowki legionowej Kraków — Kielec. Wytrali też Strzelec pierwszą nagrodę, prezes Kornik im tego pieronem kratulał imieniem Związku. My powin-niśmy wziąć pierwszą nagrodę w Kielcach.

Z powstańców pierwsi przyszli do mety kolek-sowie z Janowa. Cześć im! Prezes powiatowy ko-leks Robert cieszył się jak Barłosz Głowacki na ka-nonie; 9 drużyn powiat katowicki na Marsz wy-słał, i wszystkie doszły do mety.

Wesoły dodatek do „Polski Zachodniej”

Do gazet nr. 235 Katowice, dnia 25 sierpnia 1925

Nr. 35

Jako druga z powstańczych drużyn doszła do Olzy drużyna rybnicka. Koleks Ludwik, prezes po-wiatowy aż śpiewol z radość razem z koleksiem Pielką, starym komplem moim. Wszyscy Rybniko-wi szczerze tej wygranej życzliwsi. Tóż mech te wspólne zwycięstwo Katowice — Rybnik będzie kitem zgody. Osobiste urazy do wody, a jednósć związkowa niech żyje! Jutrzejszy Zjazd powiatowy niech bydzie potwierdzeniem tej zgody i jednósć tak jak było w Olzie, — wspólna praca, wspólne zwycięstwo i wspólna radość!

Jako czwarta przyszła do mety drużynę poli-cji. W zeszłym roku była pierwsza. Tego roku miała już od Katowic jednego słabego, którego musiła prowadzić i nieś i to ją całą osłabiło. Ale niech się nie trapi — bo każdy to rozumiał, a na bery niema tam co zwolzać. Na przyszły rok jeszcze łulej se obejrzyście każdego zawodnika, aby nie brać ze sobą marudera. Bardzo się podobała drużyna mło-dzików z Bogucic, która w dobrej formie doszła do mety. Koleks Rzepka jako jej opiekun był w siód-mym niebie!

Wszystkie grupy powinny wyścigać naukę z dotychczasowych dwóch marszów. Przedewszyst-kiem trening przez cały rok a przynajmniej od wio-sny, potem obuwie, obuwie i jeszcze raz obuwie! To tak nie można, aby każdy zawodnik szedł sobie w buciach, w jakich sam chce. Niektórzy mieli lek-kie spacerowe półbutki z płótna a z cienutką zółą, przez którą każdy kamyk wyczuł. Ci naturalnie przegrali. Niektórzy też szli potem boso, albo w grubych fuzełkach. Mieli potem borycy wykopki z bolokami na nogach. Przed Marszem na miesiąc powinien być apel z obuwem. Grupa powinna się postarać o to, aby każdy zawodnik miał wygodne trzewiki sportowe z grubą podeszwą. Niech trzewiki napród rozchodzą w marszach próbnych drużyn i powiatu, a wtedy może myśleć o zwycięstwie.

No i tak samo niech się nie wybierają na Marsz-hyrlaki! Tu musi być dokładnie zbadane przez le-karzy, czy serca i płuca zdrowe i czy słabizna i nogi w porządku. Przed Marszem powinien się każdy dobrze wyspać a nie bawakować! I trzeba też ulep-szyć służbę sanitarną. Każda drużyna niech ma ze sobą swoją aptykę, a na etapie powłowy powiatu dla swych drużyn mieć swoją pomoc sanitarną. — Tego roku pod tym względem były braki, ale też z drugiej strony w Rybniku niektórzy za dużo wy-miarowali amolu i spirytusu kamforowego!

Sprawę z kontrolami też trzeba jakoś upo-rządkować, aby ich za dużo nie było, bo si; potem

zdarzyć może, że, więcej będzie kontrolerów niż zawodników i tak samo też za dużo jest różnych „komendantów” a za mało wykonawców! Robi się z tego błąd i nieporozumienie. Dobierać ludzi pewnych w wykonaniu a nie głoszących w gębie!

Uznanie i podziękowanie się koleśkowi Karli z Brzeckowic, który w Słupnie pod wieżą Start ładnie udekorował i tak samo też Zarządowi powiatu, racbi, z koleśkiem Dołą na czelę, który w Olzie przy pomocy miejscowej grupy Mele grywie użadził. Tak samo kwatera w Rybniku z posłkiem była dobrze zorganizowana. Pewne braki, na jakie się skarżyli ci, co osiastli przybyli do Rybnika, nie były winą organizatorów, a na przyszły rok zapobiegnie się i tym brakiem.

Marsz się udał i Komendzie Marszu z kome-

dantem P. Haraznem i głównym instruktorem P. Ostrowskim na cele, należy się uznanie i podzięką. Wyrażali to także w swej mowie Pan Wolewoda, — który doskonale ujął znaczenie naszych Marszów na Odrę i serdecznie wspominał o walkach powstań- cych nad Odrą i biegu naszych uczni i myśli do naszych uraci za Odrą aż do kresów polskiej mowy. Niejednemu z nas, co z tamtej strony pochodzi i już tam wrócić nie może, uczuły, że mu serce żywiej biele a z oczu ciekła łza płynie. Oryginalne nasze obchody rocznic powstańców: 2-3 mają białkiem no- cym w Kat. wleach, a w sierpniu Marszem na Odrę i uroczyścią w Olzie, mają w sobie bardzo dużo uruku i dodały sił do dalszej pracy. W przyszłym roku powinni wszyscy powstańcy stawieć się do Olzy. Cześć!

Pracelnik.

GUSTLIK gro . . .



Płata to najmłodszym katowiczom w.
(Melodia: „Lata piaszek po ulicy”).

Leć no se na płac Andrzeja,
Jak narodu tam nadzieja
W płosku topło się i w wodzie,
Bodo, wrzeszczę w tyj zagrodzie.

Miasło płac ten wyrównano,
Kierki, łwiałki, łwaki dalo,
Basza z wodą, hołda płociu
I bułaczki! — Mossz pleszczochu!

Eno starszym utrapienie
Sprowo widok na wieżynie,
No i mossz: ikej bydzie płaza
Lo dorosłych? (Tyż sńią łaza).

Tam z wieżinami pól starości:
Bo, kiej cna, sie do woiności,
Patrząc, jak sie dziecka bawia,
Możno życie swe poprawia...

Ale my nie od macochy,
Chłopy — baby, synki — dżochy;
Już tu je zaczątek modzie
Zabaw w płocin i we wodzie...

Płazy chyla nie nadzieja
Tak na płacu dżis Andrzeja,
Aze wołoni: Magistrate,
Děj coś o nity w elektrablacie!

Zetlik.

Krakoviaczki.

Jużech przepowiadał, że Waidemaras
Zas z rokow-aniami robi nom ambaras.
Tóż, kiej nie nie można dostać od tyj gnidy,
Po co sie targować? A czy my to żydy?

Bydzie hnet porządek, jeszcze jak milusi,
Kiej Narodów Liga go do tego zmusi.
Eno, coby ura gliko to zrobiła,
Musz tyż pocisnąć ją nie bele siła...

Tóż, kiej ona Liga i tyj godno Rada
Zas do rapcowano w tydniu tym zasiada,
Niech brzini winiosek polski i ich wyrok wspólny
Niemen i Kłapeda — obszar jest ogólny!

A w Paryz: przeciw wojnie akt Kelloga
Leży do podpisu. Cześćk bydzie droga
Lo niekieruch. Już dżis Stressemann choruje,
Bo w nadrenskiej sprawie jakos kłapa czuje.

Czy to w polityce same są starości?
W Albanie biera „mbreta” — jełomości;
Achmed Zogu mo zastąpić księcia Wieda...
Tóż terazki cheba — dlobi wezna bydła?...

Zetlik.

List Kuby Złonaczonogo.

Cześć Polkom, Koleśkom! Minął miesiąc bliśso
Jatzech się piechłia wybról „na lemiszko”,
Bo tu panowały te wielkie upały
I baki mie porząd w ruli „szterowały”.

Libsy przód płakaly i coś tonaczyły,
Ze jak je opuszcza to nie byda żyty,
Jeno sie potopiła, abo sie powiesza!
Ale jo im pedziół, że nie tem ulesza
I mora być rade, że je urłopuła.

A że tak z zaradności — goby nie plomnuba,
Tóż kado narzeszcie sie udubrnatała.
(Dobrze, że o drugich żodno nie wiedzina!)

Każdo mi życzęła, bych szczęśliwie wróciół,
A zaroz sie stawiał i jej smutek skróciół.
Jedna dala jęć, kes wędzonki drugo,
A trzecio kłobasa krakowsko dość długo,
Bych do koncynderki miał potrzebne siły,
Każdo też szepiała: „Mój Kubeczku miły,
Wiem, że do „anszusu” zawiesz jest getowy,
Tóż del pozór, nie dej se zawrócić głowy
Kaj łód pływaj lepszy, bo różne czychała
Zedy chłopca złapać, siła nastawiają...”
A jo na to: „Cielu, siel si nie boja,
Byle nastawiła grymniko dziewczola.

Po tem rozesiłaniu zacząłch pakować.
Wszystko coch miał, do kabyszy mógł schować.
Przy tem mi podpadło, że nie nom cheba,
No i — choć „kwararka” by na droga trzeba.
Ze jednak „na kroda” nikał mi nie dala,
(Bo do elwów mało zauntano miał)

Tozech se pomysłół, iż lepiej pić woda.
A choć cheba nie nom, to nie wielko szkoda,
Bo choć chłeb dar boski, jednak w rardie skrobie.
Skiz tego, że mo zbyćk maki w sobie.
Jo nawet znam dziolcha, kóro sie łobędzie
Bez cheba. — A rada jodo kolocz wszędzie!

Listy do Gustika.

Z ROJCY.

Kochany Gustliku!

Gdy czytam listy do Ciebie, to widzę, że nieomal
w każdej wiosce koleśkowie się żala na różnych za-
pranów, szwobow itd, ale jo naszej części kuli
ziemskiej — Rojcy, — to jakos żoden nie bliżnie i
wyrędo to tak, jakby tu w Rojcy same melko toł
kozy ciekło. Jednakowoz jeżeliys Gustikczku w ta
spokojność chciał wtoryć, to byś sie jednak dlobel-
nie winał, gdyż lotwierz łoba uszy co Ci łopowiem
co sie tu dzieje.

Znajdnie się tu u nos niedaleko dworca dół dość
głęboki, ale bez wody, który już ismieje łód tego
czasu, jak stary Fryc „gefriltem” był a przy nini
idzie droga, która wszyscy używamy. Dółu tego nie
chcieli żoden zrównać, bo Niemcy dawniej godali
że jak Roja zostane „urdeuschi”, to tam wszyst-
kich Polaków powciepiją i nini ten dół zrównają.
No, ale przyszłol plebiscyt i Roja została przyłacho-
no do Polski. Zrobili wtedy baranki „ceit deuschi”
zobranie i powzięli uchwałę, że jakby Roja miała
„nawradę być przydzielona Polsce to łoni na znak

Wiele w piykny poranek tak się złonaczyło,
Zech wziął „plebiscyka” i — już mie nie było.

Jak mi sie powodzi i kaj kocznadują
Dais nie mora pisać, bo już przewidują.
Zedy Gustlik braczol, iż mielca mo malo
i jeszcze mu sie coś „sztrachnąć” zachciało.
Tóż jeno przypomnia, iż bół dzień rocznicy
Jak sie na Warszawa ciśli Bołszewicy —
i nasi wrogowie już sie radowali.
Aż sie siół „Cud Wisły” i nasi wygrali.

Teraz dwie rocznice sie na Śląsku święci
Złotopiego powstania ludzi dołbrei cietci.
Bo tak rychły bół: Cłec ci dobra mieli,
Co pierwszem powstaniem „fenczanc” wybić
chcieli.
I szli z „łobertami” na pruskie armaty,
A rok później gnali z urzędów hakaty!

O tych dwóch powstaniach różne są wspomnienia
I spominac byda po nas pokolenia
Jak Polak na Śląsku ciepłol ugniełbony.
„Cześć Braciom Poległym!”

Kuba Złonaczony.

Odpowiedź Gustika:

Mój kochany Kubo, wciąż się jeno zbierasz,
Lecz do swego celu jakoś nie docierasz.
Tóż kocznadruj zdrowo, a piz coś tam widziół,
Bo jak nie napiszesz, to nie byda wiedziół.

Gustlik.

„protestu” wszyscy do tego dółu powyskakiują i zrów-
niają go, lecz te bestyje słowa nie dotrzymaly i mie
chcia tam wieść, bo im terozki w Polsce dobrze. Z
drugiej strony boja się to zrobić, bo gołda, że jakby
tak czego Boze nie dej, który z nich że na leb spadł,
toby mógł „genikstar” dostać. I sprawa spała nie
zalatwiona, aż go wyborach do rady gminnej. Te-
roz patrzy, naroz Zarząd Kopani „Wilhelmsburg” z
łobawy, by niemiecacy „gemeinderethy” ak idą
z posiedzieli gminnych do domu do tego dółu mie
wpadli i dlobi by ich nie wzoni, — dał ten dół oraz
droga rbała lina łobacięgnąć i dwie tablice ostezgaw-
cze postawić i to z „ceit” polskim napisem, gdyż
stoi tam „Przechód wzbronione”. Możeb Pan Na-
czelnik urzędu okręgowego zwrócił temu Zarządowi
kopani uwagę na to pismidło i zarazem poutczył go,
że ta droga, kórej my już przeszło 30 lat używamy
nie może naroz być skasowano, tyko dalej pozostać
łotwarła.

Jako drugi wypadek, który może jest ważnief-
szy od wyprawy Noblęgo na biegun północny, to
jest „auzechnung” dwóch członków „Betriebsra-
tów” przez „Betriebsleitung”, ale byś nie myśłol,
iż za zasługi dla spraw robotników na tej grube,
jeno prawie na łopach. Praca tych gości była dość